Nr. 46. Kraków, dnia 24 Lutego — Niedziela Rok 1884.

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 złr. — ct.
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	3 „ — „
W miejscu	30 „ „	16 „ „	5 „ „	1 „ 80 „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „	16 „ „	8 „ „	3 „ — „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.
Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.
Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
Adres Redakcyi i Administracyi — Ulica św. Jana Nr 13.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują
zamiejscową: Administracya „NOWEJ REFORMY“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości F. A. Grigara. — Handel Nowakowskiéj w Sukienniach. — Handel Kuklińskiego w hali Sukiennic. Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej i Ludwinskiego w Rynku. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy“** (prospekta, cyrkularze ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Ag. „Nowej Reformy“ w księgarni F. H. Richtera (Altenberga); — **W Tarnowie** handle: J. Delong i Kamila Bauma; — **W Rzeszowie** księgarnia J. A. Pellara; — **W Przemyślu** handel Leona Weissa i Spółki; — **W Tarnopolu** księgarnia L. Gileczka; — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze.) **W Paryżu** Księgarnia Luxemburgska 3 rue des Grands Augustins

Od Wydawnictwa.

Upraszamy Szanownych Prenumeratorow miesięcznych o wczesne nadesłanie przedpłaty, która wynosi:

W miejscu . . . . . . 1 złr. 80 c.
Z odnoszeniem do domu . 2 złr. 10 c.
Z przesyłką pocztową . . 2 złr. — c.

Kraków, 23 lutego.

Kiedy przed dwoma laty toczyła się w Wiedniu sprawa podatku i cła od nafty — rozumiano w kraju, jaka klęska grozi naftowemu przemysłowi. Posypały się prośby, memoryały, deputacye. Jak na dłoni jasno dowodzono, że taka ustawa, że zwłaszcza koncesye, jakie poczyniono Rumunii pod względem cła od sprowadzanej do Austryi surowicy, to ciężki, prawie śmiertelny cios dla naftowego przemysłu. Na wszelkie te argumenta i dowody, na wszelkie prośby i zaklęcia ze strony fachowych — odpowiedź była jedna: zapóźno! Nastąpiło pod tym względem porozumienie między rządem austryackim a węgierskim — projekt podatkowy i cłowy jest wynikiem tego porozumienia — zmienić go nie można — trzeba go przyjąć. Skoro jednak nie można zmienić, to czyżby nie można... odrzucić zupełnie? mógł pomyśleć kto „śmielszej natury“ — pomyśleć, chociaż może nie koniecznie głośno powiedzieć.

Odrzucić! Zdawałoby się to najprostszem dla każdego, tylko nie dla tych, co robiąc zawsze tylko „wielką politykę“ najtrudniej pojmują rzeczy proste i jasne. Jakże można, żeby prawica cośkolwiek odmówiła „swemu“ rządowi? jakże można, skoro on się już z rządem węgierskim ułożył i zaangażował, kompromitować ten „nasz“ gabinet wobec węgierskiego, i stawiać go w świetle tej słabości, że nie może on sobie ze swoim parlamentem dać rady, i uzyskać od reprezentacyi krajów wszystkiego, czego zażąda? Naturalnie, że dla „wielkich“ polityków jest to argument rozstrzygający — więc: *pereat* nafta! *fiat* — wola ministra. Skutki tego są aż nazbyt znane, byśmy się o nich rozwodzić potrzebowali — tem bardziej, że sprawa naftowa ma nam tylko dzisiaj posłużyć za ilustracyę do innej, obecnie się toczącej.

Ściśle bowiem to samo, co z naftowym podatkiem, dzieje się teraz z gorzelnianym. Znowu dowodzą fachowi, że projekt rządowy jest dla galicyjskiego przemysłu gorzelnianego zabójczy, że dotknie on najniesłuszniej i w sposób najuciążliwszy najliczniejszą u nas kategoryę gorzelni tak zwanych rolniczych, znowu posypały się petycye, memoryały i deputacye, i znowu taż sama odpowiedź: za późno! — porozumienie z rządem węgierskim dokonane, zmieniać projektu nie można, odrzucać go także nie można, bo się rząd skompromituje — i tak dalej, jak poprzednio przy nafcie.

A oczywiście Koło polskie nie zechce „kompromitować rządu“ i z bolem czy bez bolu serca, ostatecznie przyjmie projekt rządowy. I znowu skutki będą te same, a raczej o tyle gorsze, że gdy osłabienie naftowego przemysłu nie oddziaływa wprost szkodliwie na żadną inną wielką gałęź gospodarki kraju, to zachwianie przemysłu gorzelnianego oddziałać musi najszkodliwiej na rolnictwo. Jest bowiem ten przemysł — zwłaszcza wobec przeważającego systemu małych gorzelń — tak bardzo z rolnictwem związany, jest w tak ścisłem znaczeniu słowa „przemysłem rolniczem“, że każda jego klęska odbija się srogo na rolnictwie. W gorzelnictwie znajduje rolnik możność choć częściowego odbicia strat, ponoszonych w ściśle rolnej gospodarce, w niem znajduje możność spieniężenia części swych ziemiopłodów w formie już udoskonalonej, na której „podatek transportowy“ nie zaciąży tak dotkliwie jak na samym surowym produkcie — do niego on zastosował cały system swego gospodarstwa, którego nagła zmiana nigdy się nie obejdzie bez wielkich strat. Zagrożenie gorzelnictwa zatem, to nie tylko narażenie na utratę tych korzyści, które się wyrażają cyfrą zysku z gorzelń, to zagrożenie całego gospodarstwa.

Wobec tego zatem, wobec udowodnionych niebezpieczeństw nowego projektu podatku gorzelnianego, wobec faktu wreszcie, że zasadnicza zmiana projektu na nic się nie przyda, bo zmienionego projektu rząd po dokonanem już porozumieniu się z Węgrami wprost nie mógłby do sankcyi przedłożyć — zdawałoby się rzeczą najprostszą, projekt odrzucić. Że się to nie stanie, można dziś przewidzieć i przepowiedzieć, nie mając nawet iskry proroczego ducha — bo się to opiera na wszelkich precedensach stosunku Koła do rządu.

Ale — dlaczego Węgrzy tak łatwo uzyskują od rządu austryackiego wszelkie ekonomiczne ustępstwa, chociażby ze szkodą austryackich stosunków ekonomicznych poczynione? Odpowiedź łatwa! Dzieje się to — ponieważ rząd węgierski umie upornie obstawać przy swoich żądaniach, i do ustępstw i kompromisów nakłaniać się nie daje. A jest on dlatego tak upornym, wytrwałym, tak trudnym do koncesyj, bo wie dobrze, że chwila, w którejby zdziałał coś ze szkodą swego kraju, byłaby ostatnią chwilą żywota ministerstwa, czy ono się nazywa gabinetem Tiszy, czy inaczej. Ale w Austryi inaczej to wygląda, a zwłaszcza w stosunku między naszem Kołem a ministerstwem. My — raz sobie mylnie wyrozumowawszy wielkie dla kraju korzyści jakoby „nowej ery“ — raz przyjąwszy utrzymanie dzisiejszego rządu za cel, zamiast żeby ono było tylko środkiem, — naturalnie nigdy wobec tego rządu nie potrafimy kategorycznie kwestyę postawić, i przekonać go, że kraju ekonomicznie i tak już upadłego, dalej krzywdzić nie pozwolimy. Skutkiem tego i rząd słabszą ma pozycyę w rokowaniach z Węgrami, ci bowiem mogą na każdym kroku p. Taaffemu czy Dunajewskiemu powiedzieć: nie upieraj się kolego przy swojem zdaniu, nie powołuj się na życzenia większości, bo wiadomo, że ona dla ciebie zrobi zawsze wszystko, czego od niej zażądasz.

Cośmy tylekroć już mówili o głównym błędzie w polityce Koła — o braku stanowczości — w tym wypadku stwierdza się najzupełniej. Gdyby rząd nie był pewny poparcia Koła zawsze i bezwarunkowo, gdyby miał powody obawiać się, że w razie dalszych szkód dla kraju, Koło polskie stanowczo przeciw rządowi się zwróci — nie mogliby Węgrzy stawiać takich żądań, i na ministerstwie austryackiem wymódz ich spełnienia. Stanowczość nasza — stałaby się wtedy źródłem siły rządu, jak dziś słabość nasza jest jednem ze źródeł słabości rządu wobec Węgier.

Przypominaliśmy kiedyś Kołu polskiemu, że już bardzo ma niewiele czasu do naprawienia wielu zaniedbań i błędów dotychczasowych — że chwila obrachunku się zbliża. Czyżby i sprawa podatku gorzelnianego miała w tym rachunku figurować znowu na gęsto już zapisanej karcie z napisem „winien“?

We czwartek d. 21 b. m. odbyło się posiedzenie Koła polskiego, na którem kilka ważnych spraw omawiano. W sprawie ustawy naftowej uchwalono głosować za projektem komisyi (referat Zatorskiego), zgodnym z uchwałami Sejmu i z kierunkiem, jaki ostatniemi czasy nadało tej sprawie Towarzystwo naftowe.

W skutek wniosku Zacharyewicza, zajęło się Koło znowu sprawą decentralizacyi kolei żelaznych. Wobec tego, że dotychczasowe usiłowania Koła w tej sprawie nie przyniosły żadnego skutku, że ustępstwa przez rząd poczynione są pozorne i zupełnie błahe, wnosi szanowny poseł lwowski, aby Koło przez swoją komisyę kolejową podjęło znowu akcyę w tej sprawie i oświadczyło rządowi, iż przy swych dawnych żądaniach obstaje. Prezes Grocholski sprzeciwia się wnioskowi Hausnera, który żądał wzięcia tej sprawy zaraz pod obrady. Mimo to wniosek Hausnera przyjęto większością dwóch głosów, t. j. 15 głosami przeciw 13. Po dłuższej i ożywionej rozprawie przyjęto i wniosek Zacharyewicza i wybrano komisyą złożoną z posłów: Hoppena, Jaworskiego, Kozłowskiego, Raczyńskiego i Zacharyewicza. Skład komisyi niestety nie zapowiada wielkiej energii w działaniu! Wreszcie obradowano także nad ustawą konkursową.

Lwowska Rada powiatowa uchwaliła w zasadzie pośredniczyć w uregulowaniu interesów dłużników Banku włościańskiego, których wierzytelności wynoszą ogółem w powiecie lwowskim przeszło 350,000 złr. Pomoc ta będzie się zasadzała na udzieleniu fachowej porady pod względem rachunkowym i prawniczym. Ażeby zaś obok teoretycznej pomocy wesprzeć tę akcyę także finansowo, uchwalono utworzyć, pod auspicyami Rady powiatowej, powiatowe towarzystwo z ograniczoną poręką, które będzie przez powiat uposażone sumą 20.000 złr.

Dz. Pols. dowiaduje się, że kurator Banku włościańskiego, dr Marchwicki zamierza wnieść do sądu krajowego jako handlowego we Lwowie, prośbę o zezwolenie na redukcyę kuponów od listów dłużnych. Sąd handlowy wiedeński przychylił się przed kilku laty do takiej samej prośby kuratora „Hypothekar-Rentenbank“, zezwalając na zniżenie kuponu z 6 prc. na 2 i pół prc.

We Lwowie wyszła broszura pod tytułem: „W sprawie Banku włościańskiego“, poświęcona rozbiorowi kwestyi: konkurs czy likwidacya? Autor po obszernym wywodzie oświadcza się za likwidacyą.

Towarzystwo kredytowe ziemskie.

VI.

Lwów, 22 lutego

(=) Dzisiejsze posiedzenie rozpoczęło się dopiero o godzinie 12 w południu, przedtem bowiem odbyło się posiedzenie tajne, na którem delegaci porozumiewali się co do kandydatów na wiceprezesa i dwóch dyrektorów. Wczoraj zdawało się być rzeczą niewątpliwą, że wiceprezesem Towarzystwa zostanie wybrany p. Dawid Abrahamowicz, znany powszechnie z gorliwej pracy publicznej Tymczasem zawiodły obliczenia. Przy głosowaniu na wiceprezesa, którego urząd trwać będzie tylko trzy lata, otrzymał na 61 głosujących p. Jakób Wiktor, dotychczasowy dyrektor, 32 głosy; został więc wybrany wiceprezesem; p. D. Abrahamowicz otrzymał 23 głosów a hr. Antoni Golejewski 6 głosów. Dyrektorami na lat sześć zostali wybrani pp. Łępkowski (35 głosami na 64 głosujących) i Henryk Haller (60 głosami na 64 głosujących). Zastępcami dyrektorów na lat 6 zostali wybrani pp. Zdzisław Onyszkiewicz i Józef Jabłonowski. Do Rady nadzorczej zostali wybrani pp. hr. Komorowski, jako członek czynny, a pp. Leon-cyusz Wybranowski i August hr. Łoś, jako członkowie zastępcy. Do komisyi rewizyjnej zostali ponownie wybrani pp. Dembowski, Vivien, Gniewosz, Abrahamowicz, hr. Męciński, Stanisław Badeni i Żurowski.

Wybory zajęły przeszło 2 godziny czasu, tak że załatwienie innych ważnych spraw musiano odroczyć do trzeciego posiedzenia, które rozpocznie się wieczorem około godziny 7.

Po wyborach zainterpelował tylko p. Miłkowski dyrekcyę, dlaczego właścicielowi dóbr Glinnik marjampolski, na których ciąży już pożyczka Towarzystwa w kwocie 32.000 złr., a które to dobra warte są przeszło sto tysięcy, nie chciała dać dodatkowej pożyczki w wyższej kwocie jak tylko 6000 złr.? Właściciel rzeczonych dóbr udał się tedy do Banku hipotecznego i tam, bez kłopotów, dano mu 18.000 złr.

Dyrektorowie Łępkowski i hr. Golejewski odpowiedzieli, że dyrekcyi służy prawo wymierzania pożyczek w wysokości, jaką uzna za stosowną; reguluje ona pożyczkę podług wartości dóbr sąsiednich, czyli graniczących z dobrami obywatela proszącego o pożyczkę; jakoż na tej zasadzie oszacowała wartość Glinnika marjampolskiego tylko na 74.000 złr. i stosownie do tego szacunku nie mogła dać więcej jak 6000 złr.

Następnie, na wniosek p. Tretera, uchwaliło Zgromadzenie wypowiedzieć wdzięczne uznanie b. syndykowi swojemu, dr. Michałowi Gnoińskiemu, za gorliwą i sumienną, przeszło 30-letnią pracę w usługach Towarzystwa.

Komisarz rządowy p. Podlewski powrócił jeszcze raz do sprawy, wczoraj już stanowczo załatwionej uchwałą Zgromadzenia, a mianowicie do sprawy, iż na wniosek komisyi rewizyjnej uchwaliło zgromadzenie z czystego zysku w kwocie przeszło 37.000 złr. wydzielić 15.000 złr. do specyalnej rezerwy na „pokrycie możliwych strat“ a tylko kwotę przeszło 22.000 złr. przydzielić do budżetu rezerwowego. Jak wiadomo, zasystował komisarz tę uchwałę i obecnie wzywa zgromadzenie, ażeby powzięło uchwałę ewentualną, co ma się stać z ową kwotą 15.000 złr. na wypadek, gdyby Namiestnictwo nie uwzględniło rozkazu Dyrekcyi i zatwierdziło zarządzone przez Komisyą zasystowanie uchwały?

Wywiązała się bardzo gorąca rozprawa, w której pp. Krukowiecki, Rey, St. hr. Badeni, Męciński i Abrahamomicz dali wyraz przekonań, że na wypadek, gdyby Namiestnictwo zatwierdziło zarządzenie Komisarza, naówczas owa kwota 15,000 złr. zostanie przydzieloną do funduszu rezerwowego. Temu zapatrywaniu sprzeciwił się znowu p. Komisarz, a zdanie jego, że bez wyraźnej uchwały Zgromadzenia nie można żadnej kwoty przyłączać do funduszu rezerwowego podzielił p. Gorajski, podczas gdy pp. St. hr. Badeni i Abrahamowicz sprzeciwiał się temu twierdzeniu, powołując się na § 76 statutu, według którego wszystkie rezstki kasowe i cały czysty dochód mają być złączone do funduszu rezerwowego. Przeciwnicy zdania p. Komisarza wyrazili nadto przekonanie, że poddając się dzisiaj życzeniu p. Komisarza i uchwalając jakiś wniosek ewentualny, osłabiliby tem samem ważność wczorajszej swojej uchwały, a mianowicie, że z czystego zysku ma być wydzieloną kwota 15.000 złr. dla specyalnej rezerwy. Spór ten, między

---

MOTORY ŻYCIA.

Powieść współczesna w dwóch tomach

8) przez

Autora „MARZYCIELI“.

Tom II.

(Ciąg dalszy)

Filozof w tem miejscu czytać przestawszy, zamknął książkę. Między zgromadzonymi dał się słyszeć szmer niewyraźny i wszyscy się poruszyli. Widocznie każde z słów dotąd słyszanych, trafiło do ich przekonania. Filozof czas jakiś przeczekał i dopiero, gdy się uspokoiło, oczy przymknąwszy, tak przemówił:

— Mędrzec genewski pisał to przed wielką rewolucyą, lecz ani przeczuwał, że słowa jego będą nawet wtedy prawdziwe, gdy na gruzach gwałtów średniowiecznych, stanie porządek zupełnie nowy, wsparty na potężnym filarze, nazywającym się prawami człowieka. Tak jest, słowa te są i dziś prawdziwe, bo tak samo jak ongi, mamy i dziś bogaczów i nędzarzów, uciskających i uciśnionych. A zkąd to pochodzi? Ztąd, że wielka rewolucya dawszy człowiekowi wolność osobistą i prawa polityczne, nie zabezpieczyła równocześnie słabej jednostki przed łakomstwem silniejszej, nie przedsięwzięła nic takiego, coby między ludźmi mogło istotną równość zaprowadzić. A jak długo jeden będzie posiadał więcej niż drugi, tak długo nie będzie mowy o prawdziwem szczęściu. Szczęście zaś ludzi, oto ideał, którego osiągnienie powinno być celem życia naszego. I nie sądźcie, że dopiero teraz u schyłku wieku dziewiętnastego, cel ten staje przed nami. Umysły potężne zajmowały się nim od wieków. O tem szczęściu marzy już Mojżesz, gdy ustanawiał lata jubileuszowe; Likurg, gdy organizował Spartę komunistycznie, Plato, gdy pisał swoją Republikę; później niemieccy anabaptyści, mnich Campanella, nieszczęśliwy kanclerz Henryka VIII Tomasz Morus, za wielkiej rewolucyi wybitniejsi członkowie Jakóbinów, a później świetny szereg mędrców potężnych, między którymi jaśnieją takie nazwiska, jak: Saint-Simon, Blanc, Fourier, Lassale, Marx i wielu innych. Nie będę z wami przebiegał długiej drogi, którą w tym kierunku duch ludzki licznemi dziełami naznaczył, aby nie być rozwlekłym, tyle tylko powiem, że jakkolwiek każdy mędrzec chciał może w inny sposób ludzkość uszczęśliwiać, w tem jednem przecie wszyscy się zgadzali, że bez dobrobytu nie ma szczęścia, dobrobyt zaś da się osiągnąć jedynie przez sprawiedliwy podział majątkowy. W jaki atoli sposób ma nastąpić ten podział? Przez zaprowadzenie kollektywizmu. Co to jest kollektywizm? Dzisiejszy kapitał prywatny musi być zastąpiony zbiorowym, kollektywnym. Czy to możliwe? Skoro umiano najpierw znieść niewolę, następnie poddaństwo, więc rzecz naturalna, że tak samo może być zniesioną własność dzisiejsza, za którą jej posiadacze otrzymają od społeczeństwa wynagrodzenie w artykułach spożywczych. Komu naprzykład zabranoby milion kapitału w dobrach, kamienicach, fabrykach, ten otrzymałby za to może nawet trzy miliony, ale w artykułach spożywczych, jako to odzież, sprzęty, zboże i tym podobne. Po wyczerpaniu takowych, dawny posiadacz lub jego potomek zrównałby się z każdym innym człowiekiem, który, aby żyć, musi pracować. Praca zatem jest podstawą kollektywizmu. W wiekach średniowiecznych, feudalnych, ziemia przeważała; dziś, w epoce przemysłowej, przeważa kapitał; w epoce pozytywnej, która nadchodzi, zwycięży praca.

Tu filozof, przeszedłszy w szczegóły, zaczął długo i szeroko rozwodzić się nad ustrojem państwa socyalistycznego, które uważał za szczyt ziemskiej doskonałości. Wszystko, co dotąd o tem powiedzieli wielcy pisarze tego stronnictwa, miał w pamięci, a że wykład jego był jasny, więc też każdy z obecnych łatwo go rozumiał. Robotnikom między innemi i to się także podobało, że w państwie tak urządzonem zamiast pieniędzy, których gromadzenie zapewniałoby bogactwo, byłyby wydawane tylko świadectwa na pracę, które do pewnego czasu musiałyby być zrealizowane, inaczej traciłyby swoją wartość.

Przy końcu filozof w te słowa przemówił:

— Zapytacie mnie może teraz, kto właściwie ma się zająć urzeczywistnieniem tego ideału. Sądzę, że zadania tego powinnoby podjąć się państwo i że prędzej lub później będzie je musiało urzeczywistnić, skoro zobaczy, że miliony pracujących natarczywie tego żądają. Bo i któż łatwiej od niego może tej rzeczy dokonać? Wszak już dziś państwa mają w swoich rękach takie instytucye, jak telegrafy, poczty, koleje, szkoły, sądy, różne artykuły do monopolu należące i nikt przeciw temu nie sarka. Tam naprzykład, gdzie sól i tytoń są już własnością państwa, a więc kollektywną, należy tak samo zmonopolizować jeszcze resztę produktów ziemi, tudzież wszystkie budynki i fabryki, poczem od jednego zamachu ustrój teraźniejszy zamieniłby się w nowy. A wtedy, o ile szlachetniejszą będzie ludzkość. Walka o byt, tak straszna w swoich objawach, zupełnie ustanie, a wraz z nią zginą zbrodnie, pochodzące z żądzy bogactwa i gruntującej się na niem władzy! Nieprzyjaciele nasi mówią, że my, głosząc nową prawdę, aby ją utrwalić, chcemy znieść państwo, wszelką własność, religię i rodzinę. Nie przeczę, że są pisarze, którzy idą aż tak daleko, lecz według mego przekonania, socyalizm nie potrzebuje chwytać się aż takich ostateczności. Wszak kosmopolityczna jego organizacya już dla tego samego byłaby niemożliwą, że międzynarodową pracę, musiałby poprzedzić narodowy rodział wszystkich gałęzi produkcyj. Co do własności, ta pod pewnym względem takżeby została; nikt bowiem nie zabierałby nikomu jego artykułów spożywczych, które nawet dziedziczyćby można. Religia utrzymałaby się taka, jaka wymaganiom ludzi najlepiejby odpowiadała, a jej kapłani żyliby ze składek dobrowolnych, co do rodziny zaś, to zaiste nie wiem, dla czegoby socyalizm miał się koniecznie na nią targać. Wprawdzie pałace i zbytki na wiekiby ustały, lecz równocześnie sumienna praca zawszeby tyle niosła, ile każda rodzina potrzebuje na skromne utrzymanie.

Rozdział V.

Rzeczywistość.

Gdy Filozof skończył, zgromadzeni jęli głośno objawiać swoje zadowolenie. Na każdego twarzy radość się malowała, wszystkich oczy szczęściem promieniały. Widocznem było, że wprawną ręką dotknął najżywotniejszej struny w ich duszy, skoro jego słowa taki oddźwięk w niej znalazły

Alfred, który czas cały przesiedział z głową na ręku wspartą, podniósł się szybko i biorąc Iwona za ramię, zapytał:

— Więc ty podzielasz te zasady?

— Najzupełniej.

— Wiesz, co ci na to odpowiem?

— Ciekawym.

— Że są mniej niebezpieczne, niżem się spodziewał.

— Jak to mam rozumieć, Alfredzie?

— Tak, że wszystkie te rzeczy dalekie są od urzeczywistnienia.

— Doprawdy?

— Nie inaczej. Gdzież państwo, mój Iwonie, któreby całe dzisiejsze gospodarstwo społeczne chciało wywracać do góry nogami, by na jego miejscu postawić coś, czego dobroci wpierw nie wypróbowało? Państwo może rzeczy istniejące ulepszać, uzupełniać, doskonalić, ale mu nie wolno z gruntu ich burzyć. Teorya zatem wasza pozostanie tak samo na papierze, jak republika Platona, świat słoneczny Campanelli i utopia Morusa, lub zrobi fiasco, jak falanstery Consideranta lub narodowe warsztaty Ludwika Blanca.

Iwo chciał coś na to odpowiedzieć, gdy za jego plecami dał się słyszeć potężny głos Tomka, który pytał:

— Czy pan profesor pozwoli mi przemówić?

— Bardzo proszę! — odpowiedział Filozof.

Tomek naprzód się wysunął i prawą ręką o stół się oparłszy, w te słowa zaczął:

— Bardzo jesteśmy wdzięczni panu profesorowi, że dla nas się trudzi i w pięknych prelekcyach mówi, jak jest, a jakby być powinno. Zawsze to miło biednemu człowiekowi usłyszeć, że są ludzie szlachetni, którzy jego niedolę rozumiejąc, nad tem przemyśliwają, jakby ją nietylko zmniejszyć, lecz nawet całkiem usunąć. Równocześnie jednak wraz z podziękowaniem, ośmielę się wynurzyć powątpiewanie, by droga, którą nam pan profesor wskazał, mogła nas w rzeczy samej do pożądanego celu doprowadzić. . . .

Tu Tomek urwał. W zgromadzeniu dał się słyszeć szmer niewyraźny. Wielu naprzód się wysunęło, aby się zbliżyć do mówiącego. Między tymi byli także Iwo i Alfred.

Filozof okulary poprawiwszy, wyciągnął głowę nad stołem i na Tomka patrząc, rzekł:

— Być może, że się mylę... wszak mylić się, to rzecz ludzka.... Proszę więc zapoznać nas ze swojem zdaniem. —

(C. d. n.)

Komisarzem a delegatami nie został rozstrzygnięty, a Zgromadzenie, nie mając przed sobą żadnego wniosku, przeszło do dalszego porządku dziennego, i nie poddało się życzeniu Komisarza co do powzięcia ewentualnej jakiejś uchwały.

Ostatnie posiedzenie odbędzie się wieczorem.

Korespondencya „Nowej Reformy".

***Warszawa**, 20 lutego.*

Nowo mianowany na stanowisko wileńskiego generał-gubernatora, na miejsce Todlebena, Kochanow, bawi od kilku dni w Warszawie. Do obecności jego, jak również do pobytu Hurki, wraz ze swoim naczelnikiem kancelaryi Korniłowem w Petersburgu, przywiązują tu rozliczne kombinacye, które jednak nie wytrzymują krytyki.

Faktem jest tylko, że przyszły wielkorządca Litwy „guliajet" w Warszawie. Nie brak mu przyjaciół manifestujących swoje uczucia i uwielbienia obiadami na jego cześć wydawanemi. — Agitują nawet składkową ucztę, chcąc wciągnąć do niej i Polaków, mających okazywać zadowolenie z carskiej łaski, jakiej doznał Kochanow. Świeży dygnitarz odbiera codziennie dowody czołobitności, okazywane mu przez czynowników dla zaskarbienia sobie jego względów na przyszłość. Jak utrzymują, właściwym celem jego pobytu są instrukcye, jakie otrzymuje od Apuchtina, wprawnego i zasłużonego na niwie cywilnego zarządu krajem, która to funkcya ma być specyalnie uprawianą przez Kochanowa na Litwie, bo pod względem militarnym nie miał on sposobności wykazania swoich talentów. Pogłoska ta zdaje się być całkiem usprawiedliwioną.

Niezadługo w Warszawie otwartą zostanie filia Towarzystwa dla popierania „rosyjskiego" handlu i przemysłu. Sfery handlowe i przemysłowe warszawskie przychylne zajęły stanowisko względem mającej wejść w życie instytucyi. Polityka abstynencyi. wobec jawnych dążeń centralistycznych Towarzystwa, niebyłaby właściwą ze względu, że na samodzielne stowarzyszenie w celu popierania handlu i przemysłu, Polakom w dzisiejszych warunkach rząd nie udzieliłby zezwolenia. Jaką będzie działalność filii, z góry przewidywać nie można; lepiej jednakże, że będzie cośkolwiek, aniżeli nic, jak dotąd. Co więcej, pozwolę sobie wypowiedzieć osobiste moje przekonanie, iż im większy będzie udział liczebny Polaków w nowem stowarzyszeniu, tem mniejszą będzie możność dla naszych najserdeczniejszych zjedzenia nas w kaszy. Znaczna liczba najpoważniejszych przedstawicieli handlu i przemysłu, zapisała się już w poczet członków Towarzystwa. W tych dniach wydano w polskim języku ustawę. Tytuł brzmi: „Ustawa „najwyżej" zatwierdzonego Towarzystwa popierania rosyjskiego przemysłu i handlu, oraz instrukcya dla oddziałów miejscowych Towarzystwa."

Niedawno kurator zakładów dobroczynnych i prezes rady gubernialnej dobroczynności publicznej Wiłujew, zwiedzał zakład sierot chłopców, imienia Stanisława Jachowicza, zostający pod dozorem i utrzymywany z funduszów warszawskiego Towarzystwa dobroczynności. W instytucie tym opieka nad dziećmi powierzoną jest siostrom miłosierdzia. Wiłujew znalazł wszystko w należytym porządku i wyraził zakonnicom, truchlejącym na jego widok, zupełne swoje zadowolenie.

Okoliczność ta, wywołać miała niezadowolenie Apuchtina i wyrażenie się w licznem towarzystwie, że Wiłujew, były dyrektor szkół w Królestwie „opalaczyłsia". Ztąd powstał między nimi zatarg bardzo silny i nienawiść, która szukać będzie satysfakcyi aż w Petersburgu.

***Wiedeń**, 22 lutego.*

(≡)Telegram w Nrze 42 *Nowej Reformy* o wystąpieniu posła Euzebiusza Czerkawskiego w komisyi budżetowej w obronie zasad autonomicznych niebardzo jest dokładny. Prostujemy tylko myśl główną, wypaczoną bądź przez telegrafistę, bądź przez tłómacza telegramu. Zamiast wyrazów: „... przeto przy przyszłej ustnej prawodawczej organizacyi szkół przemysłowych kompetencya sejmów krajowych musi być zagwarantowaną" czytać należy: „... przeto ustawodawstwo o przyszłej stałej organizacyi szkół przemysłowych waruje się niniejszem dla kompetencyi Sejmów krajowych". Teraz dopiero czytelnicy zrozumią, że poseł Czerkawski chce, nie żeby przy sposobności ustawodawczego uregulowania szkolnictwa przemysłowego Sejmowi zagwarantowano jakąś nieokreśloną kompetencyą, lecz żeby w moc zagwarantowanej już kompetencyi zawarowana była Sejmowi sama ustawa o szkolnictwie przemysłowem.

Do wystąpienia w tym duchu, jak słusznie pewnie przypuszczamy, nakłoniła p. Czerkawskiego teraźniejsza prowizoryczna organizacya nadzoru nad szkołami przemysłowymi, stworzona tylko sposobem administracyjnym, nie ustawodawczym. Prowizoryczna ta organizacya jest centralistyczna; poddaje bowiem krajowych inspektorów wprost centralnej władzy nadzorczej w ministerstwie oświecenia. pomijając władzę krajową, t. j. namiestnictwo. Stanowi przeto ta organizacya prowizoryczna prejudykat o przyszłej organizacyi stałej. Aby więc odjąć jej znaczenie prejudykatu, trzeba było przeciw niej wystąpić w duchu niejako protestującym. Ale to nie wystarczało, bo nieuznanie organizacyi prowizorycznej za prawidłową byłoby miało znaczenie zawarowania praw tylko dla namiestnictwa, podczas gdy przyszła organizacya stała, mogłaby uwzględnić prawa namiestnictwa, a jednak jeszcze pozostać centralistyczną, antiautonomistyczną. Jakoż byłaby nią, gdyby ustawa o organizacyi szkolnictwa przemysłowego wydana została przez Radę państwa. Poseł Czerkawski przeto odrazu sięgnął dalej i warując prawo dla namiestnictwa, zawarował zarazem prawo dla Sejmu; a raczej odwrotnie: warując prawo dla Sejmu, zawarował je także dla namiestnictwa. Nadmieniamy, że takie jest nasze pojmowanie intencyi p. Czerkawskiego; a sądzimy, że inaczej pojmować nie można.

Prawo Sejmu co do wydania ustawy o organizacyi szkolnictwa przemysłowego jest niewątpliwe. Ustawa zasadnicza z dnia 21 grudnia r. 1867 o reprezentancyi państwa w § 11, ustępie i powiada: „Do kompetencyi Rady państwa należy ustanowienie zasad nauki co do szkół ludowych i gimnazyów, tudzież ustawodawstwo o uniwersytetach." W §. 12 zaś mówi: „Wszystkie inne przedmioty ustawodawstwa, które ustawą niniejszą nie są zastrzeżone wyraźnie Radzie państwa, należą do kompetencyi Sejmów." Ściśle przeto rzecz biorąc, uważać należy całe ustawodawstwo o szkołach realnych i akademiach technicznych za należące wyłącznie do Sejmów. Tem więcej atoli do kompetencyi Sejmów należeć muszą szkoły przemysłowe. Że minister Conrad polemizował przeciw p. Czerkawskiemu razem z lewicą, nas to nie dziwi, gdyż niejednokrotnie, po raz ostatni przy sposobności obrad nad nowelą szkolną poznaliśmy w nim centralistę najczystszej wody. Prowizoryczna organizacya nadzoru nad szkołami przemysłowemi była tedy prejudykatem tem więcej niebezpiecznym. *Principiis obsta*!...

W tymże telegramie *N. Reformy*, mianowicie w ustępie przedostatnim, gdzie mowa o nowej koncesyi dla kolei Północnej na lat 50, powinno pewnie być „na lat 15"; z tym krótszym bowiem terminem pogłoska o nowej koncesyi nas także doszła.

Ziemie polskie.

Tak gorliwi niegdyś i pożyteczni rządowi rosyjskiemu, apostołowie prawosławia pomiędzy Unitami, rekrutujący się przeważnie z apostatów galicyjskich, stają się nareszcie solą w oku swoich chlebodawców. Było to do przewidzenia; dopóki narzędzie było potrzebnem, ostrzono je jak brzytwę a ostrzyć mogli krestami i rublami; kiedy staje się zbytecznem, pogardzają niem i odrzucają w kąt. Taki los spotykać zaczyna galicyjskich księży niegdyś unickich, nie wahających się pełnić funkcye schyzmatyckich popów i katów biednej znękanej ludności. Korespondent *Sowr. Izwiest.* otwarcie doradza pozbycie się nateraz apostołów. Na ogół duchowieństwa w gubernii lubelskiej, pisze on — jest 98 prc. Galicyan, kiedy Rosyan znajduje się zaledwie 2 3 prc. na całą gubernię. Rosyaninowi niepodobna się tu dostać, gdyż panowie Galicyanie uchwyciwszy w swe ręce zarząd administracyi duchownej, naturalnym biegiem rzeczy opanowali wszystko i ściągają do siebie coraz więcej rodaków". Z narzekania tego pokazuje się, że zbyteczna gorliwość pochodzących z Galicyi rusyfikatorów nawet Rosyanom już nie wydaje się potrzebną, lecz radziby się jej pozbyć.

Donosiliśmy przed kilku dniami o jubileuszu apostaty Antoniego Zubko, głównego pomocnika Siemiaszki w gwałtach i wołających o pomstę bezprawiach, dokonanych w imię prawosławia na Litwie. Car winszował nawet zgrzybiałemu renegatowi skutków jego dzieła. Obecnie *Mosk. Wied.* ogłaszają list Antoniego, jakoby dyktowany z prośbą o rozpowszechnienie. Przypuszczając nawet, że list ten rzeczywiście pochodzi od Antoniego. a nie jest nowym tylko środkiem dla propagandy prawosławia, zauważyć w nim trzeba ustęp, w którym apostata wypiera się niejako zasług i czynów, których mu winszują. Oto dosłowny ustęp: „Ani metropolita Józef, (Siemiaszko), ani ja, ani ktokolwiek inny, lecz Bóg jedynie posłał anioła pokoju w osobie cara Mikołaja; on był głównym sprawcą nawrócenia Unitów na łono prawosławnej cerkwi". *Moskows. Wiedm.*, z których czerpiemy ten list, rozpływają się w uwielbieniach nad nim, nazywają go głosem z poza grobu; tymczasem, gdyby nie jawne fałsze, jakie w liście spostrzedz można, czynił by on humorystyczne jedynie wrażenie.

Nawróconych unitów w liście tym dzikimi ludźmi mianują. Prosta rzecz, że skoro Mikołaj, srogi jak tygrys, może być mianowany aniołem pokoju, w parodyi takiej rola „dzikich" przypadać musi unitom. Oto jak opiewa ten „głos z za grobu": „Kiedy pomazaniec Boży otworzył swoje kochające serce i przyjął na swoją bohaterską pierś „prawie dzikich" i powiedział im, iż są ukochanemi jego dziećmi i bliskiemi jego sercu, a mowę swoją potwierdził orlim wzrokiem i uśmiechem kochającego ojca, w jednej chwili „odrodzili się dzicy" ogrzani carskiem słowem i rzucili się na jego łono i łono matki—cerkwi". Uśmiechnąć się tylko można na to tendencyjne a tak niegodnie serwilistyczne bajanie.

Anglia i Sudan.

W Anglii — jak wiemy — stronnictwo liberalne odniosło w izbie gmin zwycięstwo nad stronnictwem konserwatywnem, odrzuciło wniosek o naganę gabinetu za kierunek polityki zagranicznej, aby go utrzymać przy władzy i przeprowadzić zamierzone reformy. Najważniejszą częścią obszernego planu reform jest rozszerzenie prawa wyborczego na tych, którzy na prowincyi po wsiach płacą czynsz za mieszkanie najmniej siedm funtów szterlingów rocznie. Są to po większej części robotnicy z pobliskich fabryk, niezależni od szlachty, a zatem w przekonaniach swoich i dążeniach politycznych postępowi. Po miastach tacy siedmioszterlingowcy już dawniej uzyskali prawo wyborcze, dlatego też posłowie z miast są postępowcami; posłowie wybierani w okręgach wiejskich, gdzie właściciele-lordowie i gentry mają przewagę przez wpływ swój na dzierżawców, byli dotąd konserwatystami. Zamierzona reforma zmieni zatem skład przyszłej izby gmin. A gdy się to stanie, wówczas można będzie — według ułożonego planu — przystąpić do reorganizacyi izby lordów, a w dalszem następstwie do przekształcenia stosunków agraryjnych tak, aby obecnych dzierżawców za stosowną indemnizacyą zmienić na dziedzicznych właścicieli.

Taki jest główny plan zamierzonych reform. których przeprowadzenie wymaga długich lat wprawdzie, ale stronnictwo postępowe uważało za stosowniejsze ratować z obecnym gabinetem zasadę tych reform, niż ratować zagrożoną powagę Anglii na zewnątrz, zwłaszcza że stronnictwo konserwatywne nie dawało żadnej rękojmi ani co do kierunku polityki zagranicznej, ani co do jakichkolwiek ustępstw w sprawie reform wewnętrznych; program konserwatystów był wyłącznie negatywny.

Oprócz owych głównych punktów reformy zamierzonej jest jeszcze w planie wiele innych na pozór podrzędniejszych, jak przekształcenie administracyi gminnej, szczególnie miasta Londynu, dalej usunięcie reszty przywilejów urzędowego wyznania anglikańskiego i prerogatyw szlachty.

Przeprowadzenie tych reform uczyni z Anglii pod względem ustroju wewnętrznego państwo zupełnie europejskie, bo w Anglii dotąd jest jeszcze wiele takich praw i urządzeń, które na stałym lądzie europejskim już dawno należą do zapomnianych i pogrzebanych.

Czy w peryodzie wykonania tych reform potrafi Anglia utrzymać dawną powagę i wpływ na zewnątrz, to rzecz bardzo wątpliwa. Przynajmniej z tego, co dotąd było, nie można wróżyć dobrze. Rosya zajęła właśnie Merw bez najmniejszej ze strony Anglii opozycyi, Francya mimo stawianych sobie trudności prowadzi po swojemu sprawę tak na Madagaskarze jak w Tonkinie, stosunki egipsko-sudańskie zaś tak się powikłały, że trudno przewidzieć, kiedy jakiś porządek da się przeprowadzić.

Dlatego można przypuścić, iż wzgląd na zagrożoną powagę zagraniczną skłoni angielskich mężów stanu do innego ugrupowania się w stronnictwa, do utworzenia jakiejś kombinacyi, która i wykonania reform nie zaniedba i w polityce zagranicznej okaże więcej energii.

Do takiej zmiany musi przyjść choćby dlatego, że opozycya nie ustanie dalej w walce z gabinetem, zwłaszcza że ma nową broń bardzo dogodną. Broni tej dostarcza jej znana teraz dokładnie proklamacya Gordona, przywracająca dawny handel niewolnikami. Według *Reutera* ustęp proklamacyi, odnoszący się do tej drażliwej sprawy brzmi: „Pragnę przywrócić wam szczeście i spokój. Wiem, że stłumienie handlu niewolnikami, zakazanego na mocy dawnych umów pod zagrożeniem kar ciężkich, obudziła waszą niechęć, dla tego postanowiłem przywrócić handel niewolnikami. Każdy posiadający służącego może odtąd uważać go za swoją własność, którą może sprzedać".

Tenże sam Gordon, będąc dawniej generalnym gubernatorem Sudanu, pracował głównie nad zniesianiem niewoli. Anglicy uważali to sobie za chlubę i niejako za obowiązek narodowy znosić wszędzie niewolę; zamiar stłumienia niewoli był dla nich nieraz dogodnym pozorem do zajęcia krajów, co im właśnie dla tego szlachetnego celu przebaczano.

Teraz zmienia się nagle cała sprawa i to przez pełnomocnika gabinetu, który właśnie szerzenie swobody i usuwanie resztek dawnych ograniczeń wypisał na czele swego programu. Dlatego wkrótce usłyszymy o nowych interpelacyach i nowych atakach na gabinet i bardzo być może, że zwycięstwo właśnie odniesione nie potrwa długo, zwłaszcza że owa proklamacya o ile ułatwia Anglii rządy w Sudanie, o tyle ujmuje jej sławy i wpływu w oczach narodów cywilizowanych.

Na żądanie, wypowiedziane przez niektóre dzienniki rosyjskie, aby stanowisko Anglii w Egipcie uczynić przedmiotem konferencyi mocarstw, odpowiada *Times*, że to wcale niepotrzebne, bo Anglia podjęła się uporządkowania sprawy egipskiej z wiedzą i zezwoleniem Europy. W dalszym toku odpowiedzi przychodzi *Times* do tego wniosku, że Anglia będzie musiała ostatecznie ogłosić swój protektorat nad Egiptem. O to upominają się dzienniki angielskie już dawno i głoszą, że kedyw z teraźniejszym gabinetem zgadzają się na takie rozwiązanie sprawy, ale czy sułtan i Europa na to się zgodzą, to właśnie niewiadomo. — Przynajmniej Turcya — jak się zdaje, zamierza porzucić dotychczasową obojętność, bo zawarła kontrakt z austryackiem towarzystwem żeglugi o przewiezienie znaczniejszych sił zbrojnych do prowincyi Dscheddah w Arabii, skąd mogą one być łatwo użyte do odzyskania Sudanu. Pierwsza wysyłka, wynosząca 3000 ludzi, jest już w drodze.

Przegląd polityczny.

***Kraków**, 23 lutego.*

Wzajemne popieranie się polakożerczych organów rosyjskich i moskalofilskich lwowskich, na które zwracaliśmy uwagę. trwa dalej.—Organ carskiego sowietnika Szczebalskiego zasila się artykułami *N. Prołomu* i *Słowa* a te znów czerpią jad nienawiści ku Polakom z organu Szczebalskiego. *Dniewnik* ubolewa, że władze rosyjskie dozwoliły Kuliszowi powrócić do Rosyi, że policya go nie prześladuje — po tych ubolewaniach skutek będzie niezawodnie radosnym dla *Now. Proł.*

Pełniący obowiązki generał-gubernatora wileńskiego Kochanow, wyjechał z Warszawy. — Urzędowy *Warsz. Dniew.* w naczelnym artykule zamieszcza rys jego działalności w Królestwie w tonie największych pochwał utrzymany. *Dniewnik* pisze, ze ludność miasta Łodzi, której Kochanow uskarżać się miał, iż przyjechawszy do tego miasta, nie ma się gdzie pomodlić, postanowiła zbudować cerkiew i zebrała w tym celu 75 tysięcy rubli. Coby było, gdyby gubernator inny jaki, tatar naprzykład, żalił się, że nie ma meczetu? Wierzymy, że „dobrowolnie" wybudują.

Zwracaliśmy przed paru dniami uwagę na zamieszczony w *Now. Wr.* list, wykazujący między innymi ucisk, jakiego mają doznawać Rosyanie w Warszawie nawet od władz miejskich. — Obecnie prezydent Warszawy, generał Starynkiewicz, kategorycznie zaprzecza podanym przez korespondenta opisom. — Gdyby częściej zwracano uwagę na wiadomości rozgłaszane tendencyjnie, a zawsze niemal fałszywe w *Now. Wrem.* zaprzeczeniom nie byłoby końca.

Do przyszłego piątku ma znowu Rada państwa ferye i będzie mogła wypocząć po emocyach dyskusyi w sprawie stanu wyjątkowego i po wczorajszej bądź co bądź nieprzyjemnej interpelacyi, co się dzieje ze sprawą Kamińskiego? Istotnie niepojętem jest, żeby rok cały nie wystarczył komisyi do załatwienia sprawy i wniesienia sprawozdania. Hr. Clam. przewodniczący komisyi, usprawiedliwiał to ogólnikami, jakich się zwykle w takich wypadkach używa, ale nie umiał przytoczyć nic takiego, coby faktami dowodziło, że komisya nie mogła wcześniej ze swą pracą się uporać. Jeżeli sobie przypomniemy, wśród jakich okoliczności ta komisya przed rokiem była wybrana — jak Koło polskie uznało to jako sprawę swego honoru, jak wszystkim zależało na szybkiem jej wyjaśnieniu — to istotnie ta niepomiernie długa zwłoka najgorsze czyni wrażenie.

Przeciw ustawie górniczej dla przemysłu naftowego lewica gotuje się z gwałtowną opozycyą. Rozumielibyśmy zasadniczą opozycyę z tego n. p. punktu widzenia, z jakiego tę sprawę traktowało w naszem piśmie fachowe pióro (M.). Ale jeżeli, jak donoszą, opozycya wystąpi znowu z zarzutem, że to „prezent" dla Galicyi, to oczywiście przyczyni się tylko do tem gorętszego popierania tej sprawy ze strony prawicy — chociaż co do nas, obawiamy się bardzo, że jeżeli ta ustawa jest „prezentem" — okaże się w praktyce „prezentem" Danaów.

W Węgrzech opozycya przeciw Tiszy organizuje się, co wobec bliskich wyborów może mieć praktyczną doniosłość. Konserwatywna partya Izby magnatów pod wodzą Ferdynanda Zichy'ego, uczyniła umiarkowanej opozycyi Izby poselskiej propozycyę połączenia się i wspólnego podjęcia kampanii wyborczej. Propozycya ta została przyjętą, a umiarkowana opozycya Izby poselskiej wybrała komitet akcyjny, który wspólnie z komitetem konserwatywnej partyi Izby panów ma opracować i ogłosić manifest wyborczy. Liczni magnaci węgierscy już teraz pisemnie zobowiązują się, iż całego wpływu swego użyją, aby opozycyjnym kandydatom zapewnić zwycięstwo. Podpisani już są: Karolyi, Zichy, Apponyi, Dessewfyi, Kinsky, Batthanyi, Festetics, Wenkheim, Esterhazy i inni — same nazwiska bardzo w Węgrzech wpływowe. To też liberalna partya będzie miała ciężką walkę do przebycia.

Wiedeński korespondent *Now. Wrem.* wynalazł powtarzany przez dzienniki rosyjskie nowy projekt ustroju politycznego Austryi, polegający na zamierzonem jakoby utworzeniu aż ośmiu zjednoczonych królestw z wicekrólami na czele. Federacya ta i jej urzeczywistnienie nastąpić ma w najbliższym czasie. Humbug ten notujemy z obowiązku.

W celu walki z socyalizmem w Rosyi ma być wznowioną istniejąca za dyktatury Loris-Melikowa „rada najwyższa". Przewodniczyć jej będzie sam car. Tołstoj będzie jednym z członków.

Z wystawy.

VIII.

Trzy są struny w sercu ludzkiem, na których najłatwiej zagrać poetom — a poetą jest także każdy prawdziwy artysta. Te trzy struny, to rodzina, ojczyzna i człowieczeństwo. Czego dwa pierwsze motywa nie obejmą, to obejmuje trzeci, w najszerszym zakresie swoim objawiając się nietylko współczuciem dla ludzkich smutków i radości, ale oraz dozwalając nam odczuwać wszelkie odcienia rozległej skali zarówno dobrych jak złych impulsów. W wiernym ich wizerunku poznajemy naszych znajomych, poznajemy częstokroć samych siebie: zadowolenie budzi się w duszy, zarówno gdy się czujemy zdolni odczuć całą ich szlachetność, jak gdy na moralną ich niższość spoglądamy z świadomością własnej wartości. W jednym jak w drugim wypadku nie są nam obojętne, upodobanie znajdujemy w ich obrazie. Jeśli zaś w jakiej postaci czujemy bezwzględnie jej niedoścignioną wyższość, uchylającą się od ludzkiej miary i sądu, wtedy budzi się w nas uczucie religijnej adoracyi.

O malarstwie religijnem nie tu jednak miejsce mówić. Pisząc obecnie o malarstwie rodzajowem, nadmienić tylko możemy, że należące do tego działu obrazy treści religijnej, sprowadzając boskie postacie na poziom ziemskich stosunków, z natury swej nie dosięgają wyżyn religijnego malarstwa. Inną tu jest intencya artysty. Pełne czci współczucie, które budzić winny a uczucie uwielbienia, jakie w nas wzniecać winien obraz religijny. dzieli przestrzeń tak daleka, jak daleko od ziemi do nieba. Zapominają o tem niektórzy młodsi malarze religijni, którzy obrazy ołtarzowe obniżają charakterem kompozycyi do rzędu rodzajowych a na odwrót, w rodzajowo-religijnych silą się wywołać wrażenie, wychodzące po za sferę rodzajowego malarstwa. Tymczasem tylko tyle o nich. Wróćmy do rzeczy.

Prawdziwy mistrz w dziedzinie rodzajowego malarstwa, Löffler, z upodobaniem obiera do swych obrazów sceny z życia rodzinnego. Jak wspomnienia dzieciństwa i młodości, jak wspomnienia lat spędzonych na łonie kochającej rodziny, przez całe życie drogiemi nam zostają i przywoływanie ich na pamięć nigdy nas nie znudzi, tak i obraz na tle rodzinnego życia osnuty, nigdy się „nie opatrzy", nigdy nie uprzykrzy. Patetyczne sceny z burzliwej wojaczki życia nie zawsze i nie w każdem usposobieniu dobroczynnie działają na nasz umysł; przeciwnie, ciche życie rodzinne koi największe smutki i błogie uczucie spokoju sączy do duszy. Śmiało więc rzec można, że nie ma w rodzajowem malarstwie wdzięczniejszych tematów nad te, z których czerpie natchnienie Löffler. Obrazy jego nie zwracają na siebie uwagi rozmiarami, ani patetycznością przedmiotu, jaskrawością kolorytu lub efektami światła. Nie krzyczą one, ale przemawiają do duszy. Pomysł dojrzały, przemyślany i wystudyowany w każdym szczególe; myśl jasna, zrozumiała na pierwszy rzut oka bez komentarzy, wykonana z miłością i z tą szlachetną miarą, która nie ugania się za efektami, nie popisuje się z pokonanemi trudnościami, ale tak je pokonać umie zwycięzko, że tylko baczne oko znawcy domyśleć się ich może. Nie potrzeba tam wynosić wytwornej techniki; dla Löfflera jest ona środkiem a nie celem. Śmiesznością byłoby rozpisywać się nad misternie wykonanemi akcesoryami, miękkością aksamitu i połyskiem jedwabiu, mówiąc o pracach artysty, który z taką znajomością ludzkiego serca, umie malować rzecz stokroć trudniejszą, bo najdelikatniejsze uczuć odcienia, połyskujące w blasku źrenicy, w uśmiechu, rumieńcach i ruchu postaci. W niezapomnianym np. jego utworze: „Czytanie listu z oświadczynami" te trzy główki tych trojga szczęśliwych, córki, ojca i matki, to prawdziwe klejnoty, godne najlepszych mistrzów flamandzkich, a cała ta rzewna scena rodzinnego dramatu, jakby mała nowelka Daudeta, przeważy biblioteki wielotomowych romansów i powieści. „Oświadczynom" nie wiele ustępują także „Imieniny babuni", które niedawno znikły z sal wystawy. W obu tych obrazech wszystko się tłómaczy, wszystko nasuwa cały szereg niemylnych domysłów, wszystko budzi zajęcie. Nic tam nie jest zbytecznem i niczego nie braknie do stworzenia doskonałej całości.

Żałować musimy, że rozmiary naszej pracy nie dozwalają nam szczegółowo zcharakteryzować postaci tych obrazów i scen, jakie przedstawiają. Taka w nich (szczególnie w pierwszym) skarbnica myśli, że opis każdego z nich starczyłby na osobny artykuł. Podejmować się tego zadania nie możemy, tembardziej, iż w obecnej chwili żaden obraz Löfflera nie znajduje się w salach wystawy.

Napróżnobyśmy szukali w całym zastępie młodszych artystów naszych malarza rodzajowego, któryby za wzorem Löfflera do swych obrazów czerpał motywa i natchnienie z życia rodzinnego. Zdawaćby się mogło, że ta sfera uczuć młodszemu pokoleniu polskich artystów jest obcą. Zdawaćby się mogło, że zagasły u nas płomienie domowego ogniska, że żaden z naszych artystów nie ogrzał przy nim serca za młodu, nie zaznał ciepła macierzyńskich uścisków, nie czytał rodzicielskich trosk i pociech w zmarszczkach ojcowskiego czoła, nie zachował w duszy, jak świętość jaką, pamięci srebrzystych włosów dziadunia, nie kochał młodszego rodzeństwa, z młodszą dziatwą się nie bawił, w objęciach sióstr nie czuł się szczęśliwszym i lepszym.

Na szczęście tak nie jest. Komuby ta sfera uczuć była obcą i obcą za nią tęsknota, tego całe życie wiałoby chłodem a utworom jego choćby najlepiej obmyślanym i wykonanym brakłoby tego ożywczego tchnienia, które tylko z bijącego po ludzku serca wionąć może na dzieła fantazyi artystycznej. Poeta lub artysta, który na zimno tworzy, nikogo nie zagrzeje; utworem swoim, choćby najbardziej senzacyjne obierał tematy, sam sobie wydaje świadectwo, że brak mu tej świętej iskry, bez której największa wprawa i biegłość nikogo mistrzem nie uczyni.

O brak uczucia rodzinnego, tego najcenniejszego klejnotu, z którego jak z ziarna cały plon uczuć szlachetnych wyrasta, nie myślimy nikogo pomawiać. Wolelibyśmy w czem innem szukać powodu, dla którego młodzi artyści unikać się zdają tematów zaczerpniętych z tej sfery życia, tematów właśnie, które i sami najlepiej odczućby zdołali i którėmi mogliby w najszerszych kołach najłatwiej zjednać miłośników sztuki. Otóż pamiętajmy, że nie rzadki to i u młodych poetów objaw, uwarunkowany pewnym stopniem rozwoju i wykształcenia, że nie widzą tuż w pobliżu ojcowskiej zagrody bijącego kryształową strugą źródła Hipokreny a szukają je w odległych krajach i czasach... Podobnie też i niejednemu młodemu artyście ponętniejszem by się wydało odmalować jakiegoś spłakanego bajronistę „z chustką do nosa w ręku", pochylonego nad otwartą czeluścią zionącego ogniem wulkanu Krakotoa, niż babunię opowiadającą bajki wnukom przy blasku kominka, niż braci, w noc świętojańską zapalających ogień sobótki, prząśniczki w chacie, oblane światłem łuczywa, lub Grottgerowskiego kowala w kuźni. Najbanalniejszy temat byle nie widziany na własne oczy, bardziej malowniczym im się wydaje od tego, który tylekrotnie im się nasuwał w życiu: „Ojciec zadżumionych w El-Arish" ponętniejszym dla nich tematem od własnego ojca, płaczącego przy trumience dziecka, Rzepicha nad kolebką Ziemowita wdzięczniejsza od własnej matki, Józef egipski z braćmi od własnych braci, Deukalion i Pyrra o całe niebo artystyczne milsi od własnych rodziców.

Do scen z życia rodzinnego zaliczyćby można poniekąd sceny miłosne. Ale i tej treści obrazy bardzo nieliczne na wystawie i w pracowniach naszych artystów. Te nieliczne są to zwykle sceny ludowe.

Jednym z najcelniejszych w obecnej chwili znajdujących się na wystawie obrazów. jest niezaprzeczenie obraz Pruszkowskiego. któremu dał mylną nazwę „Umizgi". Scena ta przy studni, nie potrzebująca komentarza, to nie „umizgi", to miłość szczera, prawdziwa, wzajemna, szczęśliwa. Nie dość być znakomitym artystą, trzeba niepospolicie znać lud nasz siermiężny i całą ukochać go duszą, aby nie dobierając wyjątkowych typów, odznaczających się pięknością rysów, w pospolite tej pary twarze, z całą realistyczną pochwycone prawdą, tyle tchnąć uczucia i tak szlachetnym rozpromienić je wyrazem. Trudno nie pokochać tej zakochanej pary, trudno nie pokochać artysty, który ją uwiecznił na płótnie. Do wyjątkowych on zaiste należy talentów. Nie można o nim powiedzieć, że nie zdaje sobie sprawy z wrażenia, jakie swym obrazem wywołać zamierza. Nie można powiedzieć o nim, aby upatrywał cel sztuki w bezmyślnej technice. jakkolwiek niepospolicie nią włada. Akcesorya nie odgrywają tu głównej roli i nie odciągają oczu wykończeniem swem od ludzkich twarzy. owszem, zarzucić im możnaby raczej zbyt szkicowe traktowanie i zaniedbanie.

Główny jednak zarzut, który podnieść musimy pisząc o tym obrazie, to jego rozmiary. Jak wielu innym obrazom rodzajowym, tak i temu zarzucić musimy, że jest za wielki. Nieproporcyonalny do przedmiotu rozmiar, obniża niepospolity urok, jakiby na nas obraz ten wywierał. Nie twierdzimy bynajmniej, jakoby scena miłosna nie nadawała się do obrazu o postaciach nawet wielkości naturalnej. Miłość jest jednym z najpotężniejszych a oraz najidealniejszych czynników życia: jak dzieje miłości dwojga zakochanych nadają się na osnowę największego nawet poematu, tak i obrazu wielkiego mogą być przedmiotem; co innego jednak Venus i Adonis, Hero i Leander, Julia i Romeo, Faust i Gretchen, Wacław

W sprawie rokowań kuryi rzymskiej z rządem rosyjskim o poselstwo w Watykanie odebrał *Moniteur de Rome* następującą depeszę z Petersburga: „Wobec doniesień niektórych dzienników mogę zapewnić, że w sprawie mianowania Buteniewa reprezentantem Rosyi przy Stolicy św. nie zapadła dotąd stanowcza decyzya. Nominacya ta zawisła jest ciągle jeszcze od wypełnienia pewnych formalności, które dotychczas nie zostały uregulowane".

Do komentarzy wyjaśniających powód konferencyi ks. Dołgorukiego z Bismarkiem w Friedrichsruhe, przybył nowy, który twierdzi, że celem układów jest porozumienie się o zjazd cara rosyjskiego z cesarzem Wilhelmem. Już w przeszłej jesieni w czasie pobytu cara w Kopenhadze pośredniczył tenże Dołgoruki między carem a cesarzem, i już wtedy mówiono o zjeździe, lecz Bismark sprzeciwił się temu stanowczo ze względów politycznych. Teraz stosunki wzajemne skutkiem drugiego pobytu Giersa o tyle się zmieniły, że zamierzonemu zjazdowi nic nie stoi na zawadzie.

Wedle widocznie inspirowanego artykułu dziennika *Post* główny powód zbliżenia się Rosyi do Niemiec i Austryi upatrywać należy w wewnętrznem położeniu carstwa. Rząd rosyjski przekonany, że nie może się oddawać eksperymentami konstytucyjnemi i że stojąc wytrwale na stanowisku nowożytnego absolutyzmu powinien starać się koniecznie o wykorzenienie nieszlachetnego przekupstwa we wszystkich warstwach swoich urzędników. Środkiem ratunku na tę chorobę wewnętrzną jest przyłączenie się do związku środkowo-europejskiego, gdzie Rosya może zająć stanowisko równouprawnione. A gdy się to stanie, wówczas dopiero będzie zupełnie odosobnionem mocarstwo, które obecny stan w Europie uważa za tymczasowy.

Nie z inspiracyi Bismarka, ale drogą prostego wniosku z samego faktu zbliżenia się caratu do Prus wysnuliśmy już dawniej podobny domysł.

W czasie rozpraw nad wotum nagany dla gabinetu kanclerz skarbu Childers rozwinął program polityki egipsko-sudańskiej tej treści: Po pierwsze stara się rząd dać odsiecz zagrożonemu Tokarowi, a gdy to osiągnie, przyspieszyć ewakuacyę Sudanu; powtóre dalsza okupacya Egiptu aż do osiągnięcia zamierzonych celów; po trzecie wycofanie sił angielskich z Egiptu, skoro rząd egipski przyjdzie do takich sił, że bez angielskiego wojska się obejdzie; po czwarte uregulowanie stosunków finansowych o tyle, aby Egipt mógł zaspokoić wszelkie słuszne pretensye. Na aneksyą, doradzaną przez opozycyę, minister w imieniu gabinetu już dlatego się nie zgadza, bo przeprowadzenie tego planu wymagałoby armii w sile 10.000 ludzi i najmniej dwa miliony funtów szterlingów.

Zamierzona odsiecz ważnej pozycyi Tokaru ma się rozpocząć o tyle, że marsz ku tej twierdzy ze Suakim zapowiedziany jest na niedzielę. Tymczasem podjazdy z wojska Osmana Digny pojawiają się pod murami Suakim, dlatego trzeba będzie prawdopodobnie stoczyć pierwej zwycięzką bitwę pod Suakimem i rozbić siły Osmana, ale czy to nie zapóźno, to bardzo wątpliwe.

Pierwsza wiadomość o proklamacyi Gordona, przywracającej niewolę w Sudanie, tak mało obudziła wiary, że *Biuro Reutera* zmieniło w pierwszej depeszy ten ustęp i telegrafowało osobno o wyjaśnienia tej okoliczności. Gladstone i Granville, odpowiadający na zapytania w obu izbach, dawali o tej sprawie wymijające odpowiedzi, twierdząc, że Gordon w proklamacyi przyrzekł tylko nie zaprowadzać żadnych dalszych zarządzeń, jakie dotąd obowiązywały. — Teraz skoro się sprawa wyjaśniła i nie można już zaprzeczyć, że Gordon nie tylko przywrócił dawną niewolę, ale zarazem ogłosił wszystkich, którzy w tej chwili są w obowiązku służbowym, za niewolników, teraz dzienniki angielskie, a na ich czele *Times* w korespondencyi telegrafowanej z Kairu, i *Pall Mall Gaz.* tłumaczą różnymi wybiegami konieczność takiego kroku i tym sposobem starają się złagodzić nowy atak na gabinet.

Gabinet francuski zajęty obecnie układaniem budżetu nadzwyczajnego na r. 1885. Względy oszczędności skłaniają gabinet do tego, że wszelkie plany, odnoszące się głównie do organizacyi armii kolonialnej i do marynarki na teraz odracza, a nawet wniosek o podniesienie pensyi nauczycieli, przedłożony już w Izbie, ma być cofnięty, aby uniknąć jeszcze przez jakiś czas większych wydatków.

W parlamencie włoskim radzono nad reorganizacyą akademii, a mianowicie nad artykułem, zabezpieczającym swobodę nauczania. Do tego artykułu wniesiono mnóstwo poprawek, ostatecznie po długich rozprawach za zgodą gabinetu przyjęto proste przejście do porządku dziennego.

Z okazyi, że Tucya wypowiedziała traktaty handlowe z wszystkiemi państwami, korzysta Bulgarya, aby się upomnieć o prawo samodzielnego zawiązania konwencyj handlowych tak, jak to dawniej przyznawano Rumunii, kiedy była jeszcze zależną od zwierzchnictwa Turcyi. W tym przedmiocie rokował już dawniej minister bulgarski Bałabanow w Wiedniu, a teraz rozesłał notę do mocarstw, podpisanych na traktacie berlińskim.

Sprawy miejskie.

Kraków, 21 lutego.

(Dokończenie).

R. m. dr. Warszauer zabiera głos w sprawie założenia szkoły wieczornej dla młodzieży rękodzielniczej izraelickiej na Kazimierzu i stawia wniosek:

Rada miejska uchwalić zechce: Na założenie szkoły wieczornej dla młodzieży rzemieślniczej izraelickiej przeznacza się na rok 1884 sześćset złr. w. a.

A w razie przyjęcia tego wniosku:

Sekcyja szkolna Rady miasta zechce ułożyć plan nauk dla tej szkoły i przedstawić go do zatwierdzenia Walnemu Zgromadzeniu Rady miasta w jak najkrótszym czasie.

R. m. Mendelburg przemawia przeciw powyższemu wnioskowi, widząc w nim seperatyzm wyznaniowy. Szkoła rękodzielnicza już istnieje; nie chce więc, aby segregowano młodzież podług wyznań.

R- m. dr. Zoll jest za odesłaniem wniosku do sekcyi.

R. m. Mirtenbaum popiera wniosek, również r. m. Friedlein jako członek komisyi szkolnej. R. m. dr. Oetinger, zgadzając się w zasadzie z potrzebą szkoły redukuje wydatek podług żądań sekcyi do 350 złr.

W dyskusyi biorą jeszcze udział dr. Majer, naczelnik wydziału Zawiłowski w celu wyjaśnień, r. m. Mendelsburg, dr. Bochenek i wnioskodawca, który trafnie odpiera zarzuty p. Mendelsburga, i praktycznie wykazuje trudności, jakie ma młodzież izraelicka w uczęszczaniu do szkoły rękodzielniczej. Po czem wniosek odesłany zostaje do sekcyi szkolnej.

Przy tym samym tytule, §. 15. utrzymanie Muzeum techniczno-przemysłowego zabiera głos r. m. Rozwadowski należycie motywując wniosek: Rada miejska uchwala podwyższyć płacę asystenta obecnie 400 złr. do kwoty 600, a to w celu umożebnienia zamianowania kustosza.

Gorąco popierają wniosek p. Rozwadowskiego, wykazując korzyści, jakie ma miasto z muzeum i wyrażając uznanie dla tej instytucyi r. m. Domański, Friedlein, Oetinger, Majer, Retinger i Bochenek, po czem wniosek zostaje przyjęty.

Przy §. 16 tegoż tytułu, utrzymanie muzeum narodowego r. m. Domański imieniem sekcyi zawiadamia, że sekcya nie zgadza się na roboty poczynione w Sukiennicach dla potrzeb muzeum.

R. m. Zoll zawiadamia, iż komitet muzeum o zbiorach p. Szmidta-Ciążyńskiego, nie zapomniał, jakby to z milczenia dotychczasowego wnosić można było.

Sądzi, że kraj da prawdopodobnie subwencyę, będzie więc można zakończyć tę sprawę.

R. m. Zaremba twierdzi zgodnie z dr. Domańskim, że nie zgadza się na to, co już zrobiono, a zdaje się, że nie wszystko jeszcze zrobiono.

Prezydent oznajmia, iż dyrektor Muzeum p. Łuszczkiewicz, zmuszony był naglić; nawet sam swoimi funduszami wykonać kazał niektóre roboty. Co jest złego da się usunąć lub poprawić.

R. m. F. Jakubowski czyni uwagę, że dyrektor Łuszczkiewicz zarządził roboty, a kiedy zostały wykonane, powstała krytyka; jak był czas do roboty, nie było robiących. Dowodząc, iż kwestya sprawunków do Muzeum, potrzebuje fachowej znajomości, a tę posiada dyrektor Łuszczkiewicz, mogący świetnie i tanio załatwiać te rzeczy, żąda, aby dyrekcya Muzeum sama pod kontrolą Rady robiła sobie sprawunki.

R. m. Zaremba oznajmia, iż nie robił zarzutów dyrekcyi.

Po odnoszących się do kwestyi wyjaśnieniach prezydenta, popierającego również wniosek dr. Jakubowskiego, tytuł wraz z wnioskiem zostaje uchwalony.

Przy tytule XXXI dobroczynność, r. m. dr. Zoll mówi o Towarzystwie oświaty ludowej, i stawia wniosek o udzielenie towarzystwu na jego cele 100 złr.

Wniosek i tytuł zostaje w głosowaniu przyjęty, jak również na przedstawienie sprawozdawcy dr. Bochenka tytuł XLII wydatki nieprzewidziane na szkoły.

Prezydent zawiadamia o wyjeździe swoim w sprawach urzędowania na kilka dni do Wiednia.

Koniec posiedzenia o godz. 7 m. 40. Następne w poniedziałek.

Zjazd archeologów i historyków.

We właściwym czasie *Nowa Reforma* ogłosiła mowę posła sejmowego Wojciecha hr. Dzieduszyckiego, mianą w czasie ostatniego sejmu, o konieczności restauracyi pomników starodawnego Halicza, zwołania Zjazdu uczonych archeologów i historyków we Lwowie, oraz przechowania wszystkich ruchomych przedmiotów znalezionych na przestrzeni dawnego Halicza, a może i dawnej ziemi Halickiej, w muzeum, któreby się dało urządzić w Haliczu.

Jak wiadomo, Sejm uchwalił te wnioski i przeznaczył na ten cel pewną sumę.

Obecnie możemy donieść, że Zjazd ten przyjdzie do skutku w sierpniu, lub wrześniu r. b. Stanowczy termin, jaki będzie przeznaczony, podadzą pisma krajowe. Zjazd podzieli się na cztery sekcye, a mianowicie: antropologiczną, archeologiczną, archeologii przedhistorycznej, artystyczną i historyczną. Członkowie Zjazdu, podług życzenia, należeć mogą do jednej z tych sekcyj, lub też zechcą brać udział w kilku, albo i we wszystkich sekcyach. Językiem wykładowym w odczytach i dyskusyach będzie polski, lub ruski, stosownie do życzenia członków.

Po szczegółowem obejrzeniu zabytków we Lwowie, członkowie Zjazdu zwiedzą Zbaraż, dla zbadania cmentarzyska pogańskiego na Babiej-górze, następnie Zarubińce, w bliższej okolicy Zbaraża, dla obejrzenia i wypowiedzenia opinii o posągu, nazywanym przez lud „Did i Baba"; dalej Halicz, gdzie niezmordowany profesor dr. Szaraniewicz prowadzi dalsze poszukiwania i odkrywa coraz to nowe fundamenta prastarych cerkwi, Skitow i Monasterów starego książęcego i królewskiego Halicza, a śród zwalisk i ruin odgrzebuje nader ważne i ciekawe zabytki, jak kamienne grobowce, przedmioty sztuki i t. d.; Jezupol, gdzie nad Bystrzycą, Wojciech hr. Dzieduszycki odkrył izby knte w skale, prawdopodobnie świątynie pogańskie; Maniawę, z ruinami starożytnego monasteru, oraz kilku przyległych miejscowości, w których, w cerkwiach, umieszczone zostały ikonostasy i inne cenne zabytki przeniesione z przesławnej świątyni Maniawskiej; wreszcie Polanicę albo Bubniska i Rozhurcze, gdzie w olbrzymich skałach wykute rozległe izby piętrowe.

Już samo to wyliczenie miejscowości przekonać może, jak wiele nader ważnych i ciekawych przedmiotów nastręczą tego rodzaju wycieczki dla uczonych badaczy, a które posłużyć mogą do rozwiązania niejednej zawiłej dotąd kwestyi naukowej.

Po powrocie do Lwowa, rozpoczną się plenarne i sekcyjne posiedzenia członków Zjazdu. Ma się rozumieć, że jeszcze przedtem członkowie wybiorą sobie prezesa, wiceprezesa i sekretarza Zjazdu, a zapewno i przewodniczących sekcyj. Na posiedzeniach odczytane będą rozprawy, poddane dyskusyi, podług programu, który ma być rozesłany do wszystkich członków Zjazdu.

Wspomnijmy tu o kilku przynajmniej ważniejszych kwestyach, których rostrzygnienie pożądanem jest na Zjeździe.

I tak w sekcyi antropologicznej, kwestye etnograficzne ludów zamieszkujących Galicyę Wschodnią, jak Polaków, Rusinów, Ormian, Hucułów, Karaimów, Żydów, Cyganów. Ich obyczaje, obrzędy, życie domowe, pieśni, przysłowia, muzyka, tańce, zabawy, stroje stanowią główny przedmiot badań tego rodzaju, a przedewszystkiem obrzędy i zwyczaje, w których przechowały się jeszcze pogańskie tradycye. Dalej kraniologiczne cechy ludu ruskiego w porównaniu z mazurami i innemi narodowościami, oraz z czaszkami z grobów i cmentarzysk przedhistorycznych wydobytemi.

W sekcyi archeologiczno-przedhistorycznej przedewszystkiem pożądane są wyczerpujące wiadomości o zabytkach z epok pierwotnych, jakie się znajdują w Galicyi wschodniej, a które z nich noszą na sobie cechy mitologicznego znaczenia? Zatem powinny iść dokładne opisy grobów kamiennych — skrzynkowych, grobów płytowych i podpłytowych, kurhanów — mogił, cmentarzysk ciałopalnych, wreszcie wyrobów kamiennych, kościanych, bronzowych i w ogóle kruszcowych, bursztynowych, szklannych, ceramiki i t. d. Ciekawe jest bardzo dokładne wyśledzenie handlu ludów Naddniestrzańskich z Grekami i Rzymianami, wreszcie określenie, jak daleko sięgały granice prowincyi rzymskiej.

Wycieczki po kraju, studya nad zabytkami średniowiecznej sztuki, dostarczą uczonym niemało cennych materyałów dla orzeczeń i dyskusyi w sekcyi trzeciej, t. j. artystycznej. Niemało tu kwestyj do rozwiązania, że wspomnę tylko o stosunku dawnych murowanych cerkwi na Rusi Czerwonej do bizantyjskiej i romańskiej, o charakterze gotycyzmu na Rusi, o architekturze drewnianych cerkwi, o wpływach zachodnich, o pomnikach malarstwa bizantyjskiego, barokko, o średniowiecznej metalurgii, snycerstwie, złotnictwie, rzeźbiarstwie w ikonostasach cerkiewnych i innych zabytkach, wreszcie kwestya nadzwyczaj doniosła: o stosunku obecnej ceramiki ludowej do bizantyjskiej i w ogóle klasycznej.

Zapewne nasi uczeni przygotują ciekawe i pouczające rozprawy historyczne wchodzące w zakres działalności czwartej sekcyi, jak np. z dziejów Rusi czerwonej od IV do XI wieku, o dawnym Haliczu i księstwie Halicko-Włodzimierskiem, o unii Florentyńskiej, o charakterze ustaw feodalnych na Rusi, o stosunkach Rusi czerwonej z Rzymem od XII do XIV wieku, o znaczeniu i charakterze najazdów dziczy na Ruś czerwoną i Podole, o prawie magdeburskiem i wołoskiem na Rusi czerwonej i Podolu, o znaczeniu i wpływie reformacyi i wiele innych kwestyj żywotnych.

Powiedzą może, że na jeden Zjazd za wiele przedmiotów; ależ Zjazd może być niejeden, mogą się powtarzać peryodycznie, niech tylko kwestye zostaną poruszone, niech się światło rzuci na wydatniejsze pytania, niech się zamiłowanie zrodzi do rzeczy swoich, niech bezstronność i sumienność zapanują w ocenieniu faktów historycznych, a już owoce, jakie przyniesie ten pierwszy Zjazd, będą nader obfite.

Plenarne posiedzenia mają za zadanie rozstrzygnienia praktycznych kwestyj. Tak np. jakim sposobem prace Zjazdu mają być publikowane, zkąd mają być zaczerpnięte dalsze fundusze na restauracyę Halicza i na muzeum tamże, kiedy może być urządzoną wystawa generalna starożytności i przedmiotów sztuki, jakie na to znajdą się środki, jaki ma być jej zakres i rozmiar? O sporządzeniu generalnego katalogu pomników i starożytności znajdujących się w kraju, o uorganizowaniu na przyszłość komisyi archeologiczno-artystycznej krajowej, któraby wraz z konserwatorami czuwała nad zachowaniem pomników i nad nowopowstającemi budowlami publicznemi w kraju, w końcu kiedy i gdzie ma się odbyć drugi Zjazd historyków i archeologów i jaki tego Zjazdu program?

Kronika.

Kraków, 23 lutego

Za duszę ś. p. jenerała wojsk polskich Jana Skrzyneckiego oraz za poległych w r. 1831 odprawionem zostanie w poniedziałek o godzinie 10 rano na mocy wieczystej fundacyi, nabożeństwo w kościele OO. Dominikanów.

Rada miejska. W poniedziałek dnia 25 lutego o godzinie 5 po południu odbędzie się posiedzenie pełnej Rady miejskiej. Na porządku dziennym dalsze rozprawy nad budżetem 1884 roku. — Wobec ważności przedmiotu uprasza prezydent miasta radców miejskich o punktualne zgromadzenie się na posiedzenie i o jak najliczniejszy komplet.

W Muzeum techn.-przem. krak. od 4 dni otwarta wystawa przedmiotów afrykańskich. Okazów jest do 200, z tych do 80 z ekspedycyi S. S. Rogozińskiego. Osób zwiedzających przez te cztery dni było 45. Dochód przeznaczony jest na zdobycie więcej okazów z miejsc dalej w głąb kraju posuniętych, a które można otrzymać na drodze zamiennego handlu. Do wymiany ekspedycya nabywa przedmioty używane przez ludy afrykańskie, a wyrabiane umyślnie na ten cel i w ich smaku na fabrykach europejskich. Okazy podobnych tkaniu holenderskich są na naszej wystawie. Oprócz opłaty za wejście, z naddatków wpłynęło przez te cztery dni: od pp. A. R. 10 ct., M. W. 10 ct,, N. N. 10 ct,. Mery i Lorci 40 ct., M. M. 50 ct., M. K. 50 ct., Romera 1 złr. 50 ct., Teofili Certowiczówny 3 ruble.

Od Wydziału czytelni akademickiej otrzymujemy następujące pismo:

Od pewnego czasu krąży uporczywie między kolegami pogłoska, że część młodzieży założy nową czytelnię; niektórzy zaś choć nieliczni wspominają nadto, jakoby władza po otwarciu tamtej naszą czytelnię zamknąć zamierzała.

Wydział dobrze wie, że „czytelnia akademicka" nie dała władzy najmniejszego powodu do takiego kroku, to też pogłoskę uważa za całkiem bezpodstawną, rozsiewaną i podtrzymywaną sztucznie przez osoby niechętne stowarzyszeniom akademickim.

Celem uniknięcia skutków możliwego rozbratu, jak również dla uspokojenia członków „czyt. akad.", Wydział tejże uprasza kolegów, mających zamiar założenia nowej czytelni, by wybrali z pomiędzy siebie trzech reprezentantów, którzyby wspólnie z tyluż wydelegowanymi już przez Wydział naradzili się względem możliwych zmian w statucie „czyt. akad." Projekt w ten sposób obopólnie złożonej komisyi przedłożonym będzie walnemu zgromadzeniu „czytelni akademickiej" najdalej w 12 dni po wypracowaniu.

Ponieważ kolegów, mających zamiar według pogłoski założyć nową czytelnię znamy tylko szczupłą liczbę, porozumienie się zaś z ogółem ich jest w tej chwili utrudnione przez to, że w Collegiach nastały ferye; na pospiesznem zaś działaniu zależy, choćby tylko z powodu bliskości wakacyj półrocznych — przeto Wydział obrał niniejszy sposób uwiadomienia kolegów o powziętej uchwale.

„Wernyhora" Matejki wystawionym zostanie w przyszłym tygodniu na widok publiczny. W tym celu robią się przygotowania w sali Sukiennic „Langerówką" zwanej, która zostanie przyozdobioną starożytnemi makatami. Równocześnie znajdą tamże pomieszczenie inne prace Matejki nieznane dotąd jak i portret córek jego, portret syna na koniu, kilka szkiców, wreszcie obraz „Piotr Skarga", który w tych dniach powrócił z Wiednia, gdzie restaurator artystyczny Penther dokonał jego odnowy i wyrównał uszkodzenia w sposób, który zadawalnia samego mistrza.

Z Rynku. Dziś, gdy postanowieniem rady miejskiej, założenie skwerów naokoło Sukiennic uważać należy za jednę z tych obiecanek danych mieszkańcom naszym, które nie miały się spełnić, dobrze byłoby, aby przynajmniej komisya plantacyjna wzięła się na seryo do pomnożenia drzew na rynku i uporządkowała je według linii więcej niż dotąd symetrycznej. Obecnie, gdy zdobienie placów zielonością weszło w obyczaj wszystkich niemal stolic i nowość ta pod każdym względem okazała się dobrą, bo łączy w sobie warunki przyjemne dla oka i pożyteczne dla zdrowia, jakież przepyszne szpalery drzew stanąć mogą na rynku naszym! A że na rozległej przestrzeni tej, przypominającej w skwarne dni lata pustynię afrykańską, przytułek taki z zieloności byłby wielce pożądanym, dowodzić nie potrzebujemy.

Śluby. Dziś rano w kościele św. Barbary zawarty został związek małżeński pomiędzy p. Konstantym Wilczyńskim, właścicielem apteki w Krakowie, a panną Franciszką Chmurską, córką niegdyś radcy miejskiego Antoniego i małżonki jego Julii. Aktowi błogosławił brat pana młodego gwardyan OO. Reformatów. U OO. Franciszkanów odbył się dziś rano o godz. 10 ślub architekty p. Szczęsnego Zaremby z panną Nowak

Towarzystwo lekarskie krakowskie odbyło d. 20 b. m. pod przewodnictwem dra Kwaśnickiego posiedzenie zwyczajne, na którem po załatwieniu spraw administracyjnych 1) przedstawił doc. dr. Pieniążek czterech chorych z rzadkiemi cierpieniami krtani; 2) asystenci U. J. dr. Schramm i dr. Trzebicki przedstawili dwóch chorych operowanych przez prof. Mikulicza w klinice krakowskiej

Pięknego motyla schwyconego dzisiaj na plantach krakowskich (pokrzywnik mały, *vanessa urticae)* przyniesiono nam jako okaz. Zwiastun wiosny nie zdawał się czuć, że termin trwania kalendarzowej zimy jeszcze kilka tygodni się przeciąga.

Miła omyłka. W berlińskich towarzystwach powszechną wesołość budzi przypadek wcale nie groźnej natury, jakie mieli znani powszechnie w stolicy: pan B. głośny muzyk i p. L. ceniony z prac literacko krytycznych. Panowie ci, którzy oddawna nie mogą się znosić na wzajem, unikają starannie spotkania się w jakiem towarzystwie, przewidując zajście wcale nie pożądane.

W bieżącym karnawale zawiodła ich ostrożność, bo przypadkowo znaleźli się w tłumie gości na balu w salonie pewnego milionera. Pan L. rad z wczesnego spostrzeżenia, pospieszył do przedpokoju, zarzucił futro na ramiona i zeszedł raźno ze schodów; deszcz lał jak z cebra, a na ulicy opustoszałej w dali stała jedna, jedyna dorożka. Uszczęśliwiony muzyk kazał ją sobie sprowadzić i wnet zasiadł wygodnie w jej wnętrzu. Tymczasem p. B. niemniej niezadowolony ze spotkania, nie zauważywszy odejścia wroga, ruszył z powrotem do domu. Na schodach służący powiedział mu, że dorożki ani jednej nie znajdzie, ale, że jeden z gości właśnie odjeżdża i zechce go zapewne podwieść ku domowi. Przyciśnięty potrzebą literat, nie przeczuwając niczego, otwarł drzwiczki powozu i z wysoko podniesionym kołnierzem zasiada na miękkich poduszkach — przepraszając zarazem pasażera za swą niedelikatność. Dorożka ruszyła — czas jakiś jechano spokojnie. Na skręcie światło latarni wpadło do powozu — jadący spojrzeli na siebie i odskoczyli na oba boki. Po chwili dało się słyszeć gwizdnięcie — woźnica zatrzymał konie, a z jednej i z drugiej strony wysiedli goście, wsunęli mu w ręce pieniądze i szybko pobiegli w przeciwne ulice — bici deszczem, okryci ciemnościami. Fiakier spojrzał ze zdziwieniem za jednym i za drugim, pokiwał głową i odjechał dumając, co za tajemnica kryje się na dnie tak niezwykłego sposobu jeżdżenia.

Wytrwałość. Zdawałoby się, że nauka tak trudna jak astronomia, oparta na najdokładniejszej znajomości matematyki i wielu innych nauk pomocniczych, wymaga oddania się jej od lat najmłodszych. Tymczasem wytrwała praca zmniejsza lata nauki.— Profesor Klinkerfues, który niedawno odebrał sobie życie w Getyndze, był w początku swej karyery robotnikiem przy kolei żelaznej. Nieśmiertelnej sławy Wiliam Hersel, był w dzieciństwie wędrownym skrzypkiem. Hansen, którego tablice obrotów słońca i księżyca były wielkiej wagi w nauce astronomii, był nauczycielem szkółki dla dzieci, Karol Bruhns, profesor astronomii w Lipsku, był ślusarzem, najsławniejszy astronom amerykański był cieślą i stawiał wiązania dachów, nim przeniósł swą działalność w wyższe regiony gwiaździstego nieba. Również wielki fizyk Faraday, który odkrył indukcyę elektryczną i prądy nieprzerwane, był zrazu zwyczajnym robotnikiem w laboratoryum fizycznem w Londynie.

Nieszczęśliwy wypadek. W Jaworniku pod Myślenicami, jeden z oficyalistów dzierżawcy lasu strzelając do celu z rewolweru, skutkiem nieostrożnego obchodzenia się z bronią, wybił sobie dwa zęby kulą i jak twierdzi, z przestrachu ją połknął.

63.000 orderów. *Nowoje Wremja* donosi o zapadłem postanowieniu obdarzenia pamiątkowym medalem koronacyjnym wszystkich stopni wojskowych wchodzących w skład korpusu koronacyjnego, oraz urzędników i duchownych, którzy podczas koronacyi znajdowali się w Moskwie, deputacyj wojsk kozackich i rosyjskich inoplemieńców. — Ma być rozdanych 63.000 medali! Trzeba przyznać, że nie żałują sobie tych „honorowych" oznak.

Zapiski policyjne. Aresztowano: Gołyskę Konstancyę i Śliwińską Katarzynę za zgorszenie publiczne, Bogacza Jędrzeja za kradzież, Załuskiego Walentego z Regulic za zbiegnięcie z terminu, Chmielowską Agnieszkę za kradzież, Iskrę Klemensa za kradzież — 6 osób za pijaństwo i 21 za żebranie.

Inseraty rossyjskie z czasów pańszczyźnianych ogłasza *Russkaja Starina.* — Niektóre charakterystyczne przytaczamy; „Do dozoru nad dziećmi od lat 8-miu do 15-stu potrzebny jest francuz — którybу umiał dobrze pisać i czytać po francusku. Większe wiadomości nie są wymagane, byle był przyzwoity". — „Z powodu zbyt dobrego prowadzenia się jest do sprzedania dziewka, 18-letnia, umiejąca szyć i robić na drutach, zdatna do wszelkiej lżejszej i cięższej roboty domowej". — „Jest do sprzedania cieśla młody i wysokiego wzrostu, z żoną, synem i córką. Moskiewski cyrkuł nr. 17. Tamże do nabycia zegarek angielski". — „Do sprzedania chłopczyk 16-letni, umiejący czesać włosy męskie i damskie. Tamże kareta podróżna i dwie kibitki.

Sztuka i Publiczność.

Od jednego z artystow naszych otrzymujemy następujące uwagi:

Od kilku lat wielkie zgiełki podnoszą w naszej prasie o wzroście sztuki u nas — prawie codziennie dzienniki donoszą o nowej znakomitości na polu sztuki — co dzień o nowym obrazie lub rzeźbie, albo o utworze muzycznym — i przyznać trzeba, że jest w tym zgiełku dużo prawdy. Rozkoszujemy się w szpaltach gazet, arcydziełami naszych mistrzów, o malarstwie u nas zapisuje się tak wiele papieru, że może gdzieindziej niezużywają go ani połowy w tym kierunku. Sądząc z gazet możnaby mniemać, że sztuki u nas, a szczególniej malarstwo — interesują ogół na równi — z giełdą i cenami targowemi. A jednak tak nie jest, kraj nasz pozbawiony bytu politycznego zupełnie w większej swej części — a w mniejszej mający cień zaledwo politycznej autonomii — wydał ludzi, którzy nie mając sposobu zużycia swych sił i zapału, na jakiembądź polu, gdzie potrzeba pewnej inicyatywy, rzucili się do sztuk, które oprócz zapewnienia pewnej niepod-

i Marya a co innego realistyczna sielanka z codziennego życia, umizgi łebskiego parobczaka z perkatym nosem do przysadzistej tęgiej dziewuchy z szeroką gębą. Pomimo całego mistrzowstwa artysty, którem uszlachetnił te pospolite twarze, niemniej przy tem realistycznem a pełnem humoru traktowaniu przedmiotu, konkretność szczegółowego pospolitego faktu przeważa w wrażeniu widza nad ideową obrazu treścią. Doznajemy przy nim mimowiednie takiego uczucia, jakby nam miluchną dziewczęcą piosenkę odśpiewał znakomity jaki basista z akompaniamentem dętych instrumentów.

Pomijając nawet przytoczone wyżej powody tyczące się treści obrazu, już same względy technicznej natury winny były w tym wypadku skłonić artystę, aby poprzestał na skromnych rozmiarach, odpowiednych rodzajowej scenie. Akcesorya, które mu w niej malować wypadło a szczególnie nie układający się w malownicze fałdy ubiór włościan naszych, razi oko w dużym obrazie jednostajnemi płatami, które najmisterniejszą tonacyą usunąć się nie dadzą. Wiedział o tem artysta i starał się uchylić tę trudność w ten sposób, iż niewdzięczne te partye kostiumowe i w ogóle akcesorya traktował szkicowo. Nie jest to jednak zwalczeniem trudności, ale jej ominięciem.

Rozpisaliśmy się dłużej o tym obrazie, wielką mimo wszystkiego przypisując mu wartość. Nie sprzykrzy on się nigdy publiczności, choćby najdłużej pozostał ozdobą wystawy; zawsze znajdzie się grono widzów, którzy narzekając, że „ta para taka nieładna" codzień do niej będą powracać, dłużej codzień zatrzymując się przy niej. Z pełnych wyrazu twarzy tych dwojga prostaków przemawia do widza największa z wszystkich czarodziejek sztuki: szlachetna prawda.

Czarodziejka tażsama natchnęła znakomitego artystę także przy malowaniu innego obrazu znajdującego się od dłuższego czasu na wystawie. Obrazem tym „Zmrok". Wśród ciszy wiejskiej, zmrok wieczorny, „szara godzina" posiada pewien trudny do określenia słowami, tajemniczy urok, uspakajający i wprawiający zarazem w zadumę. W ten sam nastrój duszy wprawia obraz Pruszkowskiego; wszystko w jego układzie, krajobrazie, światłocieniu, kolorycie, po mistrzowsku harmonizowane dla wywołania tego wrażenia. Smiesznemby się na pozór mogło wydawać, gdybyśmy ten obraz zaliczyli do scen życia rodzinnego, niemniej jednak tchnie on tą sferą uczucia. Ta młoda kobieta otulona od chłodu skromną czarną chusteczką, wracająca powolnie z samotnej wieczornej przechadzki do małego dworku, przeglądającego z poza drzew, jakby ociągająca się z powrotem, zatrzymała się na wązkiej ścieżynce, wpatrzona w to światło, które w jednem z okien zabłysło. Czy tam szczęście jej mieszka, czy jej troska? zapytujesz — może jedno i drugie. Ale choć prawie twarzy jej nie widzisz, z ruchu i postaci, raczej się troski domyślasz. Zajmuje cię los tej szczupłej, wątłej niewiasty, o szlachetnym ruchu i postaci, jej myśli i uczucia radbyś odgadywał. Zdaje ci się, jakbyś ją znał i jakby nie była ci obcą. W samej rzeczy znasz ją dobrze; wpatrzywszy się w ten obraz, już tej postaci nie zapomnisz, tyle w niej charakteru i prawdy.

Nie podzielamy zarzutu, jakoby ten obraz skłaniał się do maniery właściwej tak zwanym impresyonistom. Zarzut ten raczej zrobićby można krajobrazowi stanowiącemu *pendant* do „Zmroku", jakkolwiek i w nim widne znamiona niepospolitego pęzla. (D. c. n.)

P.

ległości ducha — pozwalają jeszcze może najswobodniej wyrażać myśli — które przygniecione stuletnim uciskiem — chcą gwałtem ujrzeć światło dzienne — stąd u nas wielka ilość artystów.

Dotąd jeszcze nic złego nie ma, ale stąd właśnie ono się zaczyna.

W epoce odrodzenia, gdy we Włoszech żył Rafael Michał-Anioł, Petrarka, Dante i Benvenuto Cellini — ogół interesował się sztukami — były one potrzebą. Tycyanowi podnosili upadłe na ziemię pędzle cesarzowie, ale też zapełniali obficie ich kieszenie złotem.

Dzisiejsze odrodzenie u nas ma z tamtem to podobieństwo, że uwielbia mistrzów czasami aż do przesady — ale za to nie troszczy się zupełnie o to, by ten, któremu palą kadzidła — nie wołałby kawałka pieczeni.

Jakże to wielu mamy krytyków, jak wielu mecenasów, ale krytycy wyjątkowo tylko znają się na sztuce a mecenasowie poprzestają na słodkiem kiwaniu głowami i słowach banalnej zachęty dla artystów. Śpieszę dodać, że ani krytycy ani mecenasowie ani społeczeństwo nasze nic temu nie winne.

Artyści nasi uczą się po większej części za granicami kraju — lepiej pozostają tam znajdując gotowy chleb — gorsi lub mniej szczęśliwi wracają z pojęciami o sztuce i zasobami wiedzy, które są dla nas wczesne — a przez to niezrozumiałe. Kraj nasz dumny z tego, że ma takich synów, którzy o nim nie dadzą cudzoziemcowi zapomnieć — uwielbia ich i sprawia obiady składkowe. Tysiące piór czerni papier, prasy drukarskie jęczą, a artysta upojony powodzeniem, zapomina o pustym żołądku — robi wspaniałe dary dla kraju — nowe owacye. Nareszcie, wkrótce niestety przychodzi chwila, kiedy artysta ten — zaczyna uczuwać ścisły głód — wtedy mecenasowie widzą ślepych — krytycy zaczynają się kłócić o to, który z nich był tyle nierozsądnym, że podniósł tego lub owego artystę, ale nikt nie pomyśli — że ten bohater może z głodu umrzeć jak najzwyklejszy śmiertelnik.

Powiecie mi, że mamy Towarzystwa zachęty, przyjaciół, protektorów sztuki et caetera i będziecie mieli słuszność. Gdyby nie nasze Towarzystwa — artyści nasi — chodziliby w łachmanach — leżeliby po placach publicznych. Najlepiej dowiodą cyfry. Towarzystwo przyjaciół sztuk pięknych w Krakowie zakupiło za 23.000 złr. w 1883. Sprzedano prywatnym osobom za pośrednictwem Towarzystwa dzieł sztuki za 4000 złr. We Lwowie cały obrót pieniężny był około 2000 złr. i zakupiony jest obraz p. Merwarta za 4000 złr. — o czem wszystkie dzienniki doniosły w sążnistych artykułach. Dodając do tego 15.000 rubli w warszawskiem Towarzystwie zachęty sztuk pięknych — a będziemy mieli wszystko, co kraj daje artystom — zmuszony do tego przez liczne fertele, dodajmy na nieprzewidziane wypadki 4000 złr., a otrzymamy całość 50.000 złr. — to jest tyle, wiele zarabia Brandt, Kowalski lub Chełmoński rocznie.

Ne to w naszym kraju znajduje się około stu malarzy, których nie można nazwać miernymi, daje to więc na głowę rocznie 500 złr., czyli niepodobieństwo głodowej śmierci, biorąc na uwagę gwałtowne przywiązanie człeka do życia.

Są tacy, który dochodzą do tysiąca pięćset, ale są to inni mają tylko pięćdziesiąt lub sto złr. rocznie.

Ministrowie finansów pewnych krajów powinniby brać lekcye od tych ostatnich, jak pokrywać deficyta. Dzięki temu, że każdy artysta jest człowiekiem inteligentnym i honorowym, nie znajdujemy ich wcale na ławach oskarżonych o rabunki zbrojną ręką w procesach socyalistycznych, dochody ich bowiem mogłyby ich pchnąć w tym kierunku.

(C. d. n.)

Bal na korzyść weteranów z r. 1831 dał dochodu ogółem 3021 złr. 88 centów. Wydatki były następujące: Wszelkie druki i litografie, porządki tańców 214 złr. 60 centów, służba i toaleta 55 złr. 50 cent., marki pocztowe, pisarz i przybory kancelaryjne 129 złr., sala w hotelu saskim 260 złr. 50 centów, muzyka z kolacyą i piwem 116 złr. 75 centów, różne wydatki 28 złr. 90 centów. Razem 805 złr. 25 cent. Pozostaje czystego 2216 złr. 63 centów.

Przy umieszczeniu sprawozdania na sobie komitet za obowiązek złożyć publicznie najserdeczniejsze podziękowanie wszystkim, którzy łaskawie pieniędzmi lub zajęciem przyczynili się do uświetnienia tego balu i tak pomyślnych rezultatów z niego, za co prawdziwi weterani z roku 1831 wyrażają swoją dozgonną wdzięczność i serdeczne podziękowanie.

Ksawery Konopka,
vice-prezes.

Z Towarzystwa weteranów z r. 1831. (D. c.) Na bal dary i datki złożyli pp: Stanisław Klinczycki 5 złr., poseł do rady państwa Faustyn Żuk-Skarszewski 10 złr., Franciszek Popiel 10 złr., dr. Łazarski 10 złr., Edw. Micewski 10 złr., mecenas Machalski 10 złr., książę Antoni Radziwiłł 25 marek, pułkownik Gołembiowski 10 złr., ordynat Broniewski 10 złr., dyr. Dyonizy Skarzyński 15 złr., mecenas Rettinger 25 złr., Jan Aleks. Tarnowski 5 złr., państwo Matuszewiczowie 20 złr., E. B. 10 złr., Józef hr. Szembek 10 złr., prezes Zawadzki 5 złr., inżynier Diehl 15 rubli, prezes Hoszowski 5 złr., dyrektorowie Tchorznickcy 20 złr., dr. Karol Goebel 10 złr., z Manasterzeca niewyraźny podpis 10 złr., Józef Michalski 10 złr., prof. dr. Fierich 5 złr., prof. dr. Skobel 5 złr., minister Dunajewski 10 złr., Ryszard Pieściorowski 5 złr., pani Józefa Michalska 15 złr., hrabina Morsztyn 10 złr., Piotr Szemberski 15 złr., ks. biskup Krasiński 20 złr., ks. prałat Matzke 5złr., hr Adam Mycielski 5 złr., hr. Wład. Plater 20 franków, Stanisław Zacharyasz 5 złr., ks. kanonik Ruczka 5 złr., Jan Szeptycki 15 złr., Andrzej hr. Zamoyski 10 złr., Stanisław Grocholski 10 złr., państwo B. Bzowscy 15 złr., państwo Fischerowie 30 złr., X. I. C. 6 złr., Cochet 5 złr., Zbigniew Trzecieski 10 złr., pani Łukasiewicz 11 złr., prezes Baranowski 5 złr., baron Kazimierz Konopka 50 złr., państwo Launerowie 10 złr., Kosielski 5 złr., kap. Henryk Tomkowicz 5 złr., prezes Jawornicki 10 złr., F. K. 5 złr., pani Masłowicz 10 złr., Wiktor Klobasa 20 złr., hrabina Dębińska Wiktorya 10 złr., prezydent Weigel 16 złr., Emil Borkowski 5 złr., mecenas Lisowski 10 złr., Adolf Jordan 10 złr., radca Cukrowicz 10 złr., pani Adamowa Gorczyńska 10 złr.

(D. c. n.)

Nominacye. *Wiener Ztg.* donosi: Koncepista dyrekcyi policyi we Lwowie, Małecki, został mianowany komisarzem policyi.

Dział ekonomiczny.

Łosoś. Celem zarybienia wód górnej Wisły w r. 1884, niemieckie Tow. ryb. udzieliło krakowskiemu aż 400.000 ikry łososia wartości 2213 marek czyli 1328 złr., mianowicie 70.000 łososia dunajcowego z Poronina, a 330.000 reńskiego z Selzenhof i Hüningen. Z tej ikry przyjęły na wychów: a) rybiarnia arcyks. Albrechta w Wisłach na Szląsku dla źródłowisk Wisły 100.000; b) rybiarnie arcyks. Albrechta w Kamesznicy, Żabnicy i Sopotni w państwie żywieckiem dla rzeki Soły 100.000; c) rybiarnia hr. Branickiego w Suchy dla rzeki Skawy 100.000; d) oddział Tow. ryb. w Myślenicach dla rzeki Raby 65.000; e) rybiarnia Doruli w Poroninie dla Dunajca 5.000; f) rybiarnia baronowej Watmann w Rudzie dla Sanu 30.000. Ikra przebyła szczęśliwie transport daleki i długi, bo przeważnie 6 dni trwający, co się zawdzięcza raz wzorowemu opakowaniu, a powtóre uprzejmej względności urzędu cłowego dla przechodzącej żywej ikry.

Dla Popradu, lwowska dyrekcya lasów i domen poleciła zarządowi w Muszynie, aby urządził w tamtejszym traczu rządowym wylęgarnie do wychowu ikry łososia; jest więc nadzieja, że na przyszłość ta piękna rzeka będzie zarybianą swojskiemi łososiami, zamiast obcemi reńskiemi.

Następnie udzieliło niemieckie Tow. ryb. jeszcze 2000 ikry cennego amerykańskiego gatunku Salmo fontinalis, które pstrągarnia hr. Art. Potockiego przyjęła na wychów w czystej krwi pospołu z narybkiem zeszłego roku uzyskanym.

Traktat handlowy między Austryą a Francyą przedłożony w obu parlamentach powinien być przyjęty jeszcze w tym miesiącu, bo dawny traktat kończy się właśnie z końcem b. m. Obecny traktat zawarto na czas nieograniczony z warunkiem wypowiedzenia na pół roku naprzód. Mimo to jest on prowizoryczny, bo układy toczyć się będą dalej, gdyż obecny traktat zawiera zmiany zaledwie w kilku artykułach, a obie strony pragną ułożyć się i o inne artykuły. Dotąd ustąpiła Austrya na żądania francuskie o tyle, że na przywóz wina szampańskiego zniżyła cło z 50 złr. na 40 od 100 kilogramów. Za to Francya otwiera swe granice i nadal przywozowi owiec, świeżego mięsa i skór z Austryi. Co do innych artykułów pozostają dawne przepisy.

Francya konsumuje bardzo wiele baraniny; przez otwarcie granicy francuskiej pozostaną zatem też same warunki dla chowu owiec w Austro-Węgrzech, a były jakiś czas bardzo zagrożone. Toż samo, choć w nierównie mniejszej mierze odnosi się do świeżego mięsa, bo na przewóz bydła nie chciała przystać Francya z obawy przed zawleczeniem zarazy, niemniej dlatego, aby za wpuszczenie bydła austryackiego do swych prowincyj południowych nie tracić prawa wywozu do Anglii.

Projekt do ustawy o zakładach zastawniczych przedłożony właśnie Radzie państwa przyznaje prawo udzielania konsensu politycznej władzy krajowej jako pierwszej instancyi. Otwarcie przedsiębiorstwa takiego zależne jest nietylko od tej koncesyi, ale i od złożenia kaucyi. Wysokość jej oznaczy ministerstwo odpowiednio do warunków miejscowych. Kaucya ma służyć na zaspokojenie pretensyi stron biorących pożyczkę na zastaw, dlatego pozostaje w rękach rządu jeszcze przez cały rok po zwinięciu przedsiębiorstwa.

Kolej Karola Ludwika i nowa linia Równo-Wilno. Po wykończeniu linii Wilno-Równo, co ma nastąpić dnia 1 września b. r. kolej Karola-Ludwika za pośrednictwem odnogi Brody-Zdołbunowo do zna znacznego rozszerzenia swego obrotu. — Linia Wileńsko-Rowieńska przecina lesiste okolice Polesia, których materyał drzewny stał dotąd prawie bez użytku z braku dogodnych komunikacyi. Ważniejsza od tego jest jednak ta okoliczność, że przez połączenie się z tą nową linią komunikacya Galicyi, Węgier i południowych Niemiec z Petersburgiem, Moskwą i innemi północno-wschodniemi stacyami rosyjskiemi staje się teraz znacznie krótszą. Biorąc za punkt wyjścia Przemyśl było dotąd do Moskwy w kierunku na Warszawę 1941 kilometrów, a do Petersburga 1747 kilometrów, teraz zaś będzie w kierunku na Brody-Równo-Wilno do Moskwy 1619, do Petersburga 1671. Z Pesztu na Warszawę do Moskwy było 2289, na Przemyśl-Brody 2170. Jeszcze większa różnica zachodzi na odległość z portów adryatyckich do Rosyi północnej, z Tryestu wynosi różnica 150, z Rieki 182 kilometrów mniej, niż dotąd.

Szkoły przemysłowe w ubiegłym dziesięcioleciu. Z końcem r. 1883 upłynęło pierwsze dziesięciolecie od czasu reorganizacyi szkół przemysłowych w Austryi. Jak się w tym czasie rozwinęły, można poznać z następujących cyfr: W roku szkolnym 1872/3 było szkół przemysłowych wszystkich kategoryj razem 87. (utrzymywanych ze skarbu państwa, tak przygotowawczych, jak i średnich, rysunkowych i zawodowych); z końcem dziesięciolecia było takich zakładów razem 345. Frekwencya podniosła się z 11.600 na 37.754. Lecz ten wzrost w różnych krajach jest bardzo różny; w Austryi Niższej jest największy, tu na 10.000 mieszkańców wypada 58·5 uczniów szkół przemysłowych, w Tryjeście 45·8, w Czechach 16·4, w Austryi Wyższej 13·5, w Salzburskiem 13·2, w Styryi 8·5, w Karyntyii 13·8, w Krainie 9·2, w Gorycyi 2·8, w Tyrolu 9·1, w Vorarlbergu 12·5, w Morawii 7·8, na Śląsku 19·2, w Galicyi 2·4, na Bukowinie 2·2, w Istryi 1·6. Co do narodowości to 51·8 prct. wypada na Niemców, 34·3 prct. na Czechów, na Polaków tak mały, że go nawet nie ma co obliczać.

W wywozie zboża na targi zachodniej Europy i w miesiącu ubiegłym była zupełna stagnacya. I tak — jak donoszą do *Pest Lloyda*, przez granicę bawarską przewieziono w styczniu zaledwie około 2500 wagonów zboża lub mąki, a roku przeszłego wynosił transport w tymże samym peryodzie około 5.500 wagonów. Zmiany na lepsze nie można się wcześnie spodziewać, bo zapasy, nagromadzone na głównych składach są ciągle jeszcze bardzo znaczne. W obu składach zbożowych w Monachium w pierwszym tygodniu lutego było pszenicy blisko 57.000 cetn. metr., w Lindau blisko 100.000, w Rorschach blisko 34.000, w Romanshorn blisko 63.000. W Marsylii przywóz pszenicy z portów morza Czarnego w pierwszym tygodniu b. m. wynosił zaledwie 15.000; mimo tak małej dostawy zapas nagromadzony dosięgał niezwykłej wysokości, bo koło 733.000 cetn. metr. Podobnie i w Manheim mimo odbytu do Szwajcaryi składy prawie się nie zmieniły.

Przywóz bydła do Anglii. W angielskiej Izbie lordów przedłożono rządowy projekt ustawy o przywozie bydła. Projekt ten nakłada na departament ziemiański rządu angielskiego większą niż dotąd odpowiedzialność za czuwanie nad tem, by niedopuścić zawleczenia zarazy bydła. W tym celu ma departament obowiązek zakazać dowozu bydła nietylko z tych krajów, gdzie stan zdrowotny bydła nie jest zadowalniający, ale i z tych, które nie dają dostatecznej rękojmi przeciw zawleczeniu zarazy do siebie. Wniosek ten wymierzony jest przeciw wszystkim państwom, najwięcej jednak przeciw Ameryce, może się jednak odbić na Austryi o tyle, że to utrudnia zawarcie układu handlowego między Austryą a Francyą, która słusznie się obawia, że wpuściwszy bydło z Austryi nowym torem kolei Arulańskiej przez Szwajcaryę, utraci odbyt dotychczasowy do Anglii, a stan zdrowotny bydła w Austryi nie cieszy się bynajmniej dobrą reputacyą za granicą.

Ostatnie wiadomości.

Biskup lubelski ks. Wnorowski otrzymał od Tołstoja polecenie udania się na cztery miesiące za granicę, jakoby dla braku zdrowia. Pieczołowitość ta tłumaczy się okolicznością, iż działalność biskupa sumiennie spełniającego swoje obowiązki, zupełnie nie podoba się władzy, a skoro usunąć go nie mogą bez zezwolenia Rzymu, polecają udanie się na urlop mimo woli i potrzeby.

Wydalanie żydów z wiosek i miasteczek gubernii Połtawskiej, już się rozpoczęło.

Wydaleniu ulegają żydzi nieposiadający własności nieruchomej, lub posiadłości zadzierżawionej. Tłumy żydów wydalonych udały się do Połtawy z prośbą do gubernatora, aby termin wydalenia przedłużył; gdy gubernator prośbie odmówił, żydzi udali się do pewnej wysoko położonej osobistości w mieście z tą samą prośbą.

Posłano telegram do ministra spraw wewnętrznych, z przedstawieniem prośby żydów.

Minister dotąd nie dał żadnej odpowiedzi.

Telegramy „Nowej Reformy“.

(Prywatne.)

Lwów, 23 lutego. Rada ogólna Towarzystwa gospodarskiego uchwaliła petycyę, która ze względu na żywotne interesa rolnictwa żąda, aby kolej Północna ces. Ferdynanda po upływie przywileju przeszła na własność państwa. Petycyę wniesie komitet do Koła polskiego i do Izb Rady państwa.

Wiedeń, 23 lutego. Dnia 21 b. m. przyjmował cesarz deputacyę, złożoną z biskupa Sembratowicza, kanonika Pełesza, Nikorowicza i Zajączkowskiego, która mu wręczyła memoryał o położeniu ruskiego kleru z prośbą, aby rząd poczynił odpowiednie kroki celem podwyższenia kongruy. Cesarz przyjął deputacyę bardzo łaskawie, oświadczył, że sprawa ta jest mu dokładnie znaną, że położenie ruskiego duchowieństwa żywo go zajmuje, że ufa patryotycznemu usposobieniu tego duchwieństwa, a petycyę poleci rządowi do gruntownego zbadania.

Deputacya udała się następnie do ministra Conrada, wręczyła mu pisany memoryał i drukowaną petycyę, w której wskazuje na przykrę położenie gr. kat. kleru, tem przykrzejsze, że duchowni ci są żonaci. Memoryał podnosi wysokie znaczenie tego kleru, o którym papież Urban VIII powiedział, że nawróci Wschód!

Minister odpowiedział, że dąży stale do tego, aby polepszyć położenie ruskiego duchowieństwa, nie może jednak pominąć uwagi, że życzenia, w memoryale wypowiedziane, idą jeszcze dalej, niż wnioski komisyi Rady państwa, i że jest wątpliwem, czy stan skarbu pozwoli na takie znaczne podwyższenie kongruy. W każdym razie minister będzie się starał, ażeby co rychlej duchowieństwu ruskiemu pomoc była udzielona.

(Z biura korespondencyjnego.)

Wiedeń, 23 lutego. *Wiener Ztng.* ogłasza koncesyę, udzieloną austro-węgierskiemu Towarzystwu kolei państwowej, na budowę kolei lokalnej z Berna do Tysznowic i z Rudolfsdorf do Lanckorony.

Buda-Peszt, 23 lutego. Stracenie morderców Majlatha odbyło się dziś około godz. 7 rano na podwórzu więziennem. Z uderzeniem godziny siódmej trybunał, prokurator, lekarze i wielu widzów, wpuszczonych za kartami, zebrali się na podwórzu; potem przyprowadzono winowajców, prokurator odczytał wyrok, który wykonano najpierw na Spandze, potem na Pitelim, a nareszcie na Bereczu. Wykonanie trwało zaledwie ośm minut. Po dwudziestu minutach sprawdzono śmierć; o godzinie 8 przeniesiono ciała do gmachu sądowego i poddano je sekcyi. Porządek nie był zakłócony.

Buda-Peszt, 23 lutego. Izba niższa przyjęła jednogłośnie traktat handlowy z Francyą.

Paryż, 23 lutego. Książę Napoleon przyjmował 80 delegatów komitetu rewizyonistów w obecności księcia Wiktora i wygłosił do nich mowę, którą można uważać za rodzaj manifestu. W mowie tej zaznaczył zgodę familii napoleońskiej, oświadczył, że konstytucya z 1875 roku jest intrygą orleanistów, oraz przyczyną obecnych niepokojących objawów, a w końcu położył nacisk na potrzebę odzyskania dla ludu prawa wybierania rządu i władcy.

Paryż, 23 lutego. Dawny minister wojny generał Borel umarł.

Londyn, 23 lutego. Izba gmin przyjęła w pierwszem czytaniu adres do korony, odrzucając poprawkę Parnella.

Londyn, 23 lutego. W izbie gmin poseł Stanhope przemawiał o poddaniu się Merwu Rosyi. W odpowiedzi minister Dilke oświadczył, że rząd nie może w tej chwili objawić swego zdania, bo pierw musi je oznajmić gabinetowi rosyjskiemu. Między rządem a opozycyą nie zachodzi żadna zasadnicza różnica. Rząd opiera się niezmiennie na dawnych zobowiązaniach i zapewnieniach emira Afganistanu, dlatego rząd nie może być obojętnym na to, co się dzieje w Afganistanie.

Izba przyjęła adres do korony. Prezydent zapowiedział swoją dymisyę.

Londyn, 23 lutego. *Daily Telegraph* donosi, iż Tokar się poddał. Depesza *Timesa* z Kairu potwierdza tę wiadomość. Granville o drugiej po południu otrzymał depeszę potwierdzającą powyższe doniesienia.

Gabinet odbył natychmiast posiedzenie.

Londyn, 23 lutego. Wiadomość o poddaniu się Tokaru wywołała wielkie wzburzenie. Krążą wieści, iż załoga z życiem wyszła, lecz broń wszystką musiała wydać powstańcom. Napad Osmana Digny na Suakim niedługo zapewne przyjdzie do skutku. Dalsza depesza *Timesa* donosi, że wielka część załogi Tokaru poległa przed poddaniem się.

Londyn 23 lutego. (Posiedzenie Izby lordów). Granville oświadczył, iż otrzymał doniesienie o umówionem poddaniu się Tokaru, lecz o samem poddaniu jeszcze nie ma wiadomości, w skutek tego przygotowania do wylądowania wojska w Trinkitat dla odsieczy przyśpieszono.

Madryt, 23 lutego. *Epoca* donosi, iż Niemcy skłaniają się do uznania praw Hiszpanii do pewnych wysp w pobliżu Filipinów.

Kair, 23 lutego. Potwierdzają urzędownie, że poddanie się Tokaru nastąpiło nie z braku żywności, lecz skutkiem buntu jednej części załogi wojska egipskiego.

Część załogi egipskiej w Chartum rozpoczęła już odwrót drogą wodną do Egiptu.

Hotel Drezdeński.

Przyjechali po dzień 23 b. m.

Ks. Helena Puzynina z córką, właść. dóbr z Galicyi, Margrabia Gordon właść. dóbr z Galicyi, hr. Władysław Romer z córkami właść. dóbr z Galicyi, Z. Trzeciecki z familią właść dóbr z Dynowa, Kazimierz Traciński obywatel ziem. z Gdyczyna. Władysław Szwede z Częstochowy. Jan Głębocki z żoną obywatel z Nowego Sącza. Zenon Słonecki właść. dóbr z Jurowca, A. Plotzek kupiec z Paryża. Bronisław Lądi z żoną z Warszawy.

Kurs telegraficzny.

Wiedeń d. 23 lutego 1884	Dzisiejszy	dnia poprzedniego
Renta papierowa austr.	79·60	79·6
„ 5% austr. nieopodat.	95·05	[illegible]
„ srebrna	80·[illegible]0	[illegible]
„ złota	101·45	101·45
6% Renta złota węg.	121·9[illegible]	12[illegible]
4% Renta złota węgierska	90·3[illegible]	[illegible]
Losy z r. 1860	135·5[illegible]	136·1[illegible]
Akcye Banku Austro-węgierskiego	84[illegible]—	[illegible]
„ kredytowe austr.	3[illegible]7·3	3[illegible]7
Londyn	121·[illegible]	121·55
Napoleondor	9·61	9·61
Lombardy	14[illegible]·75	14[illegible]·50
Losy z r. 1864	172·50	172·40
Akcye Karola Ludwika	29[illegible]·25	[illegible]3·50
Akcye Lwow. Czer.	17[illegible]·75	[illegible]
Akcye kol. węg. półn. wsch.	156·75	156·50
Obl. Indem. galic.	100·—	100·—
Losy Prem. Węg.	115·80	115·25
Akcye kol. Kosz. Bogum.	146·[illegible]0	146·50
Akc. kol. półn. zach. austr.	182·25	18[illegible]·25
6% Listy zast. hipot. gal.	101·50	101·50
6% Listy zast. gal. zakł. kred.	100·—	1[illegible]·—
Akcye kol. siedmiogrodzkiej.	174·75	174·75
Marka	59·25	5[illegible]·25
Ruble	11[illegible]·40	118 —
Dukat	5·71	5·71
Usposobienie giełdy: dość dobre		
Berlin d. 23 lutego 1884		
Banknoty austryac.	168·6[illegible]	168·6
Wiedeń	168·5[illegible]	168·[illegible]0
Warszawa	198·9[illegible]	[illegible]8·85
Ruble	199·40	19[illegible]·20
5% listy zast. król. pols.	6[illegible]	62 40
4% „ likwidacyjne	54 80	5[illegible] 80
Akcye Karola Ludwika	1[illegible]4·2	12[illegible]·—
„ kredytowe	531 50	532.—

Wydawca i odpowiedzialny Redaktor: *Dr. Adam Asnyk.*

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

Kraków, dnia 22/2.

	płacą	żądają
Ruble papierowe ros. za 100 rubli	117 75	118 50
Marki niem. złote lub pap. „ 100 mar.	58 —	58 75
Kupony srebrne	99 25	— —
Dukat nowy ważny	5 60	5 70
20-to Frankówka złota	9 42	9 60
6% Pożyczka kraj. galic. za złr. 100	— —	— —
Obligacye Indemniz. galic. „ 100	98 —	99 40
5% Listy zast. Tow. kr. ziem.	99 —	100 50
4 „ „ „ „ „ „ II. Ser.	89 70	91 80
6 „ „ „ Banku Hip.	102 —	103 50
5 „ „ „ „ „ z prem. 10%	100 50	102 —
5 „ „ „ „ „ zwr. za 40 lat	97 —	99 —
6 „ „ dłużne g. zakł. włościańsk.	— —	— —
5 „ „ zast. Król. Pol. za rubli 100	99 50	101 75
4 „ „ likwid. „ „ 100	88 —	89 50

(bez bieżącego kuponu, który się dolicza)

Lwów, dnia 22/2.

	płacą	żądają
Akcye Banku hipotecznego gal. z. na zł. 200	— —	— —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem. za zł. 100	99 90	99 20
4 „ „ „ „ „ „ „ „ 100	89 —	90 50
5 „ „ „ Banku hipot. gal. „ „ 100	101 90	102 20
6 „ „ „ „ „ z 10% prem. „ „ 100	100 50	100 85
5 „ „ „ „ „ zwrotne za 40 lat „	97 90	98 15
6 „ „ „ Banku włościań. za zł. 100	— —	— —
Obligacye indemn. gal.	98 80	99 30

Warszawa, dnia 22/2.

	płacą	żądają
4% Listy zast. n. r. 18 69 (bez bież. kup.)	— —	100 10
5 „ Listy likwidacyjne „ „ za rs. 100	— —	89 —
5% Listy likw. Warszawy (b. b. kup.) I. Emis.	— —	96 —
5 „ „ „ „ „ II. „	— —	98 80
5 „ „ „ „ „ III. „	— —	93 50

Wiedeń, dnia 22/2.

OBLIGI DŁUGU PAŃSTWA.	płacą	żądają
4½% Renta austr. papierowa za złr. 100	79 60	79 75
4½ „ „ srebrna „ „ 100	80 75	80 90
4 „ „ złota „ „ 100	101 45	101 60
4 „ „ pap. nowa „ „ 100	95 05	95 20
4% Losy z roku 1854 na 250 złr. za złr. 100	123 25	123 75
5 „ „ „ 1860 „ 500 „ „ „ 100	136 10	136 40
5 „ „ „ 1860 „ 100 „ „ „ 100	144 50	145 50
— „ „ 1864 bez % całe „ „ 100	172 25	172 75
— „ „ 1864 bez % poł. „ „ 100	172 —	172 50
— Como Renten-Schein na 42 lirów, szt. 1	37 —	40 —
OBLIGI KORONY WĘGIERSKIEJ.		
6% Renta złota węgierska za złr. 100	121 30	12[illegible] —
5 „ „ srebrna „ „ „ 100	90 15	90 45
5 „ „ pap. „ „ „ 100	87 90	88 05
4 „ Oblig. węg. Ostb z 1876 w zł. „ „ 100	99 40	99 70
— Pożycz. pr. węg. po 100 złr. „ „ 100	115 25	115 75
— „ „ „ po 50 złr. „ „ 100	115 25	115 75
4% Losy Cisańskie (Theiss Reg.) „ „ 100	113 20	113 50
OBLIGI INDEMNIZACYJNE		
5% Oblig. indem. Bukowińskie za złr. 100	100 —	102 —
5 „ Oblig. indemizac. Galicyj. „ „ 100	100 —	100 50
5 „ „ „ Siedmgr. „ „ 100	99 40	100 10
5 „ „ „ Węgiers. „ „ 100	100 40	101 —

RÓŻNE INNE POŻYCZKI.	płacą	żądają
5% Losy Donau Regulir. z 1870 za sztukę 1	117 20	117 60
5 „ „ „ „ 1878 „ 1	103 [illegible]0	103 50
3 „ „ Serbskie po 100 franków „ 1	28 —	28 25
0 „ „ Tureckie po 400 „ „ 1	20 —	20 25
LISTY ZASTAWNE.		
4½% Listy Boden Crd. allg. ö. zł. za złr. 100	120 50	121 —
3% „ „ „ „ „ z pr. „ 100	97 75	98 25
6 „ „ Banku hipot. gal. „ 100	101 40	101 90
5 „ „ „ „ „ z 10% p. „ 100	99 75	100 —
5 „ „ „ „ „ „ 100	97 50	98 50
6 „ Listy zst. zkł. kr. z. w Krak. 18-l. „ 100	98 25	99 —
7 „ „ „ „ „ „ 20-l. „ 100	100 —	101 —
6 „ „ „ „ „ „ 36-l. „ 100	99 —	100 —
4% Listy zst. gal. tow. krd. ziem. „ 100	90 60	91 10
5% „ (Rust.) Banku włość. „ 100	58 —	60 —
5 „ „ Banku austr.-węg „ 100	102 10	102 30
4½% „ „ „ „ „ 100	100 10	100 25
4% „ „ „ „ „ 100	95 75	— —
OBLIGACYE PIERWSZEŃSTWA KOLEI.		
5% Albrechta na 300 złr. za złr. 1	98 50	— —
5 „ Ferdyn. półn. na 300 złr. „ „ 10	105 20	— —
4½% Kar. L. Em. z 1881 300 złr. „ „ 100	100 —	— —
5% Kosz.-Bogum. na 200 złr. „ „ 100	99 50	99 75
5 „ Lw.-Czer. z 1865 300 złr. „ „ 100	96 25	96 75

	płacą	żądają
5 „ Lw.Czer. z 1872 300 złr. za złr. 100	96 —	— —
5 „ Moraw.-Szl. C.-B. 300 złr. „ „ 100	74 50	75 —
5 „ Rudolfa na 300 złr. „ „ 100	102 30	102 80
5 „ Siedmiogrodz. na 200 złr. „ „ 100	97 40	— —
5 „ Lomb. (Südb.) na 500 fr. za sztukę 1	140 50	140 75
5 „ Przm.-Łup. I. Em. 200 złr. „ 100	95 50	— —
5 „ Nordosty na 300 złr. za złr. 100	94 70	95 —
LOSY.		
Kred. dla hand. i prz. na 100 złr. w. a. „	170 25	170 75
Klary na 40 złr. m. k. „	36 25	— —
Towarz. żegl. Dunaju na 100 złr w a. „	110 —	110 50
Insbruck na 20 fr. w. a. „	19 50	20 50
Keglewich na 10 złr. m. k. „	18 —	— —
Krakowskie na 20 złr. w. a. „	18 —	19 —
Lublańskie na 20 złr. w. a. „	23 —	24 —
Ofner (miasta Budy) na 40 złr. w. a. „	38 50	39 50
Palfy na 40 złr. m. k. „	36 —	36 50
Czerwonego Krzyża na 10 złr. w. a. „	11 70	11 90
Czerw. Krzyża węg. na 5 złr. w. a. „	6 30	6 50
Rudolfa na 10 złr. w. a. „	20 —	21 —
Salm na 40 złr. m. k. „	— —	— —
Salcburgskie na 20 złr. w. a. „	22 —	23 —
St. Genois na 40 złr. m. k. „	49 —	49 50
Stanisławowskie na 20 złr. w. a. „	23 —	24 —
4½% Tryestyńskie na 100 złr. m. k. „	126 —	127 —
4% „ na 50 złr. w. a. „	64 —	66 —
Waldstein na 20 złr. m. k. „	27 75	28 25
Windischgraetz na 20 złr. m. k. „	37 —	37 50

AKCYE BANKOWE	płacą	żąd.
5% Anglobank na 120 złr.	115 —	115 50
5 „ Bauverein Wiener na 100 złr.	106 50	106 80
5 „ Kredyt dla handlu i przem. na 160 złr.	306 70	307 —
5 „ Kreditbank węg. allg. na 200 złr.	310 [illegible]5	310 75
5 „ Länderbank na 100 złr.	112 7[illegible]	113 —
5 „ Austro-węgierski na 600 złr.	845 —	846 —
5 „ Unionbank na 100 złr.	111 —	111 25
AKCYE KOLEJOWE.		
5 „ Alföld Fiume na 200 złr.	172 25	172 50
5 „ Ferdynanda Nordbahn n. 1050 „	2660 —	2665 —
5 „ Franciszka Józefa na 200 „	206 50	206 75
5 „ Karola Ludwika na 210 „	293 25	293 75
4 „ Koszycko-Bogumińsk. na 200 „	146 50	146 75
5 „ Lwowsko-Czerniow. Jassy na 200	172 75	173 25
5 „ Rudolfa na 200	178 —	178 50
5 „ Siedmiogrodzkie na 200	174 75	175 25
5 „ Staatseisenbahn państwowa na 200	311 70	312 —
5 „ Lombardy (Südbahn) na 200	148 75	148 —
WALUTY.		
Dukaty pełne ważne za sztukę	5 71	5 73
20-to Frankówki „ „	9 61	9 62
20-to Markówka „ „	11 86	11 90
Pół-Imperyały ros. pełno ważne „ „	9 90	9 92
Funty szterlingi „ „	12 12	12 16
Tureckie liry złote „ „	10 92	10 94
Banknoty włoskie „ „	48 05	48 15
Ruble papierowe „ 100 „	118 —	118 5

W niedzielę d. 2 marca 1884 r. o godz. 4 popołudniu odbędzie się w tutejszem Muzeum techniczno-przemysłowem

XI. zwyczajne
WALNE ZGROMADZENIE
TOWARZ. TATRZAŃSKIEGO.

Porządek obrad:

1. Zagajenie posiedz. przez Prezesa.
2. Odczytanie protokołu z X. zwyczajnego i VI. nadzwyczajnego walnego Zgromadzenia.
3. Sprawozdanie z czynności Tow. za rok ubiegły.
4. Sprawozdanie ze stanu kasy Towarzystwa,
5. Uchwalenie budżetu na r. 1884.
6. Wybór drugiego Wiceprezesa, tudzież 6 członków Wydziału.
7. Wybór Komisyi kontrolującej, złożonej z 3 Członków na rok 1884; 156 2 2
8. Wnioski Wydziału.

W Krakowie 16 lutego 1884 r.

Z Zarządu Tow. Tatrzańskiego.

L. 764.

Ogłoszenie.

C. k. Sąd powiatowy w Niepołomicach podaje do wiadomości, że pomiędzy skradzionemi z jego depozytu w nocy dnia 19 b. m. przedmiotami znajdowały się także następujące niewinkulowane papiery wartościowe:

1. Obligacya indemn. Galicyi wschodniej na 100 złr. L. 909 i 20 kuponów, płatnych od 1/5 1884.
2. Obligacya indemn. Galicyi wschodniej na 100 złr. L. 5365, z takiemiż kuponami.
3. Obligacya ind. Gal. wschodniej na 100 złr. L. 11636, z takiemiż kuponami
4. Obligacya ind. Gal. wschodniej na 100 złr. L. 12,026, z takiemiż kuponami.
5. Los pożyczki Salcburgskiej L. 52,711 na 20 złr
6. Los hr. Saint Genois L. 44 542 na 40 złr.
7. Los hr. Saint Genois L. 43.811 na 40 złr.
8. Los ks. Clary L. 10,819 na 40 złr.
9. Prämien-Schein losu pożyczki 1864 r. L. 2696 na 50 złr.

przed kupowaniem których to efektów nabywców się ostrzega.

Niepołomice, dnia 22 lutego 1884. 185 1 3

Nr. 1444.

Obwieszczenie.

Dnia 18 marca 1884 i następnych odbędzie się w mieście Tarnowie w Galicyi, stacyi kolejowej **pierwszy główny jarmark na konie**, odznaczający się doborem koni najpoprawniejszej rasy.

Tarnów dnia 14 lutego 1884 r. 182 1 3

Ces. kr. Galicyjska kolej uprzyw. Karola Ludwika

Obwieszczenie.

29-te ZWYCZAJNE ZGROMADZENIE WALNE AKCYONARYUSZÓW

ces. król. uprz. Kolei Galicyjskiej Karola Ludwika

odbędzie się

we Czwartek dnia 1 Maja 1884 r. o godz. 10 przed poł.

w Wiedniu,

w sali Stowarzyszenia austr. Inżynierów i Architektów, I., Eschenbachgasse, 9.

Porządek dzienny:

1. Sprawozdanie wydziału rewizyjnego z zamknięcia rachunków z r. 1883.
2. Sprawozdanie roczne Rady zawiadowczej.
3. Rozporządzenie nadwyżką z roku 1883.
4. Wybór wydziału rewizyjnego dla zbadania rachunków z r. 1884.
5. Uzupełnienie Rady zawiadowczej.

Panowie Akcyonaryusze, posiadający najmniej 40 akcyj, życzący sobie wypełnić prawo głosowania, zechcą złożyć wzmiankowaną liczbę akcyj w myśl §§. 22 i 26 statutów, najdalej do d. 2 Kwietnia r. b. włącznie, a otrzymają natomiast oprócz potwierdzenia na złożone akcye, kartę wstępu do zgromadzenia walnego.

Złożenie AKCYJ uskutecznić można:

w Wiedniu, w kasie Towarzystwa, c. k. uprz. austr. Zakładzie kredytowym dla handlu i przemysłu, w kantorze M. S. Rotszylda; we Lwowie, w Filii c. k. uprz. austr. Zakładu kredytowego dla handlu i przemysłu i w c. k. uprz. galic. akcyjnym Banku hipotecznym; w Krakowie, w galic. Banku dla handlu i przemysłu: w Berlinie, w Banku dla handlu i przemysłu, w kantorze S. Bleichröder, w Dyrekcyi Towarzystwa dyskontowego i w kantorze Richtera & Comp., w Wrocławiu, w szląskiej spółce bankowej: w Lipsku, w powszechnym Zakładzie kredytowym niemieckim: w Hamburgu, w kantorze pp. L. Behrens i synów; w Frankfurcie n. M., w kantorze u pp. M. A. Rotszylda i synów; w Monachium, w kantorze Merck, Finck & Comp.; w Sztuttgardzie, w Witembergskim zakładzie bankowym, ongi Pflaum & Comp., mianowicie: co do miejsc składowych w Wiedniu za pomocą konsygnacyi w dwójnasób, w innych zaś miejscach za pomocą konsygnacyj w trójnasób wygotowanych zawierających akcye w porządku arytmetycznym, do czego formularze wydane będą bezpłatnie w wymienionych kasach i agenturach.

Akcyonaryusz chcący wykonać prawo głosowania przez innego do głosowania uprawnionego Akcyonaryusza, raczy odnośne na imię obranego zastępcy opiewające pełnomocnictwo, na odwrotnej stronie karty legitymacyjnej wystosować i własnoręcznie podpisać.

Pp. Akcyonaryusze będący zatem w posiadaniu głosów na podstawie pełnomocnictwa przeniesionych, winni cedowane im karty legitymacyjne (pełnomocnictwa) najpóźniej w przededniu walnego zgromadzenia oddać Generalnej Dyrekcyi.

Każde 40 akcyi dają prawo do jednego głosu, żaden jednak Akcyonaryusz nie może zastępować więcej jak 25 głosów we własnem i mocodawców imieniu. 186 1

Wiedeń, dnia 23 Lutego 1884 r.

Rada zawiadowcza.

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Odpowiedzialny zarządca drukarni: A. Szyjewski.